a k ó w
Anny 12
NALEŻYTOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.
Rok XIII. Kraków, wtorek 18 marca 1930 Nr. 72

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Orzeszkowej 7
Telefon Nr. 279. — Telefon redaktora naczelnego Nr. 3689.
Konto czekowe PKO w Krakowie 400.630.
Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do Administracji.
Komunikaty przesłane redakcji nie będą uwzględnione.
Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada
Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12 do 1 w południe.

Cena numeru 25 groszy

Prenumerata: w Krakowie i prowincji mies. Zł. 6'00 kwart. Zł. 18'00
w Krakowie z odnosz. do domu „ „ 6'20 „ „ 18'60
Na prowincji z przesyłką poczt. „ „ 6'60 „ „ 19'80
Zagranicą z przesyłką pocztową „ „ 10'00 „ „ 30'00
Ogłoszenia: Drobne ogłoszenia za słowo Zł. 0'20, wiersz milimetr. 1-szp. Zł. 0'25, nadesłane Zł. 0'75, wiersz milim. 1-szp. w tekście Zł. 1'00, wiersz milim. 1-szp. na I-ej stronie Zł. 1'25, gratulacje Zł. 12'50. Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25%.

Żydostwo polskie w rozpaczliwej sytuacji

Przemówienie senatora Dra J. Dawidsohna na plenum Senatu

Gdy przedstawiciel ludności żydowskiej wchodzi na tę wysoką mównicę, stacza on ciężką walkę psychiczną. Smutne reminiscencje z czasów zaborczych, z czasów niewoli, snują się przed jego oczami. Przypomina sobie o tych marzeniach, które dawały treść pokoleniom żydostwa polskiego, treść dla wspólnej walki o Niepodległą Polskę, o tę Niepodległą Polskę, która wierna swoim poprzednim tradycjom i ideałom swoich wielkich wieszczów posłuszna, nie będzie robiła różnicy między obywatelami kraju ze względu na ich narodowość lub wyznanie. Niestety te nadzieje nie sprawdziły się. Szara, smutna rzeczywistość skreśliła te mrzonki i obecnie, gdy ja, jako przedstawiciel ludności żydowskiej z tej wysokiej trybuny przemawiam, zmuszony jestem poruszać nietylko bolączki trapiące całe społeczeństwo, lecz muszę mówić o *tym niepomiernym ucisku ekonomicznym i eksterminacji gospodarczej ludności żydowskiej*, które zruinowały szerokie warstwy żydostwa polskiego. Kiedy u nas w Polsce było znacznie lepiej, nawet podczas tego sławetnego roku przezwanego annus mirabilis, my Żydzi mało odczuliśmy te drobre czasy, a gdy jest źle, my Żydzi cierpimy podwójnie: jako obywatele kraju i jako obywatele-Żydzi, rugowani i eliminowani ze wszystkich placówek ekonomicznych i skazani na łaskę, a raczej niełaskę okrutnego losu.

Preliminarz na r. budżetowy 1930/31 obfituje po stronie dochodów w cyfry, z których przebija jakiś niedopuszczalny w sprawach państwowych optymizm. W r. ubiegłym odzywały się ze wszystkich stron głosy przestrogi, że nadchodzi ciężka chmura kryzysu ekonomicznego. Optymiści rządowi nazywali to bardzo delikatnie „zahamowaniem pomyślnego rozwoju konjunktury gospodarczej". Teraz nieco zmienili swoje zdanie, lecz nie chcą jeszcze spojrzeć nagiej prawdzie w oczy, znaleźl termin „recesja ekonomiczna". Recesja ekonomiczna w tej chwili, kiedy na całym froncie gospodarczym jest źle i kiedy jesteśmy *w przededniu klęski ekonomicznej*, jeżeli w ostatniej chwili nie zdołamy wspólnym wysiłkiem całego społeczeństwa i Rządu dźwignąć ten wóz państwowy, który ugrzązł głęboko pod balastem nieprzemyślanych eksperymentów ekonomicznych i niepotrzebnych scysyj wewnętrzno-politycznych. Zdaje się, że już w tej chwili Rząd i wszystkie kluby parlamentarne uważają, że nasz budżet po stronie dochodów nie jest zbyt realny. Nic nam nie pomoże, gdy zaczniemy skreślać różne pozycje — najwyżej uzyskamy 100 — 150 miljonów oszczędności. Czyż w ten sposób żna urealnić nasz budżet? Należy pomyśleć o większej dochodowości, należy *zacząć przedewszystkiem od reformy podatków*.

Wpływy z podatków są w tym roku zupełnie nierealne. Podatek obrotowy, który mógł istnieć tylko jako przejściowy, podczas dewaluacji pieniądza, nie może być dalej utrzymany i należało oczekiwać, że p. Minister Skarbu przyjdzie do Sejmu z nowelą, zasadniczej zmiany tego podatku i zastąpienia go innym podatkiem opartym na dochodzie. Tymczasem p. Minister Skarbu wniósł nowelę zmieniającą tylko stawki i to w homeopatycznych dawkach. Myśmy już mieli takie eksperymenty i płatnicy na tem nic nie zyskali, gdyż pomimo, że poprzedni Minister Skarbu, jak i obecny zaprzeczają, by wydawali okólniki, aby jak najwięcej ściągnąć tego podatku, jednak jest *jakaś tajemnicza siła*, która inspiruje poszczególne izby skarbowe, że ten podatek ściąga się zwykle o 50 — 60% ponad sumę preliminowaną, czego niema z żadnemi innemi podatkami. Należałoby przedewszystkiem znieść 10% dodatek do tego niesprawiedliwego podatku i opłaty za patenty, które są zupełnie nieprawnie pobierane, ponieważ w noweli z 1924 r. o atentacji wyraźnie powiedziano, że będzie się to pobierało dla zasilenia Skarbu Państwa i dla przeprowadzenia stabilizacji waluty. Dzięki Bogu, *Skarb jest zasobny*, ale *obywatele nędzarze*, dzięki Bogu *waluta jest stabilizowana, lecz obywatele tej waluty nie mają*. Jaka jest podstawa do tego, ażeby ściągać ten podatek wynoszący około 40.000.000 rocznie? Zatem należałoby pomyśleć o podniesieniu dochodu naszych monopolów. Podniesienie ceny spirytusu o 10% dałoby już w tym roku 40.000.000, a w przyszłych latach około 70 miljonów zł. dochodu rocznie. Niema żadnej obawy o to, że suma globalna się zmniejszy i nie jest to krzywdą dla żadnej warstwy ludności, przeciwnie idzie to *po linji tezy prohibicyjnej*.

Należałoby jaknajprędzej skomercjalizować *koleje*, bo gdy Wysoka Izba rozpatrzy się w planie gospodarczym kolei i przeprowadzi bilans prawdziwie kupiecki, policzy procenty z włożonego kapitału, amortyzację itd. itd., to i kolejnictwo u nas jest *przedsiębiorstwem deficytowem*, a nie *jak czytamy w preliminarzu, dającem wpłaty do Skarbu*. Jeśli przejdziemy do żup solnych, które znajdują się w resorcie p. Ministra Przemysłu i Handlu, to widzimy, iż są one *prawdziwym molochem*, który pożera miljony zł. naszego budżetu. Ministerstwo Skarbu płaci prywatnemu producentowi za tonne soli 28 zł., a Ministerstwu Przemysłu i Handlu 45 zł.

Wskazałem tylko kilka posunięć gospodarczych, które mogłyby dać nam *setki miljonów dochodu i odciążyć płatników od tych szalonych podatków*. Ale do tego potrzebna jest szeroka inicjatywa Sejmu i Rządu. Do tego musi przedewszystkiem *zaistnieć szczera współpraca Rządu z parlamentem*, a nie *kapryśny flirt*. Do tego koniecznem jest, by rzeczywiście Rząd chciał pracować z Sejmem, nietylko podczas sesji budżetowej, kiedy w przeciągu tak krótkiego czasu nie można nawet dobrze przedyskutować preliminarza budżetowego.

Jeżeli, proszę Wysokiego Senatu, do etatyzmu dołączymy jeszcze dwie bolączki naszej gospodarki, jak *kartelizacja i standaryzacja*, a dlaczego to są bolączki zaraz powiem, to ujrzymy cały obraz zrujnowania gospodarki społecznej. Wszelka doktryna ekonomiczna ma swoje dodatnie i ujemne strony i cała sztuka mężów stanu to umieć zastosować tę doktrynę *w odpowiednich warunkach, odpowiednim czasie i w odpowiedniem tempie*. Pod pozorem sprowadzenia zagranicznych kapitałów przeprowadzono wielką kartelizację, a rezultat był taki, że produkty pierwszej potrzeby, jak żelazo, gwoździe, blacha, podrożały prawie o 100%. *Standaryzacja* doprowadziła do tego, że powstali prywatni monopoliści, którzy duszą tych małych producentów. Niedawno Ministerstwo Przemysłu i Handlu powzięło projekt standaryzacji eksportu *puchu* i chciało oddać w ręce dwóch monopolistów, którzyby zrujnowali setki tych drobnych producentów. My myślimy o tem, aby obywatele *Zachodu spali na wygodnych puchowych poduszkach*, zapominając o tem, że *za to drobni nasi producenci będą umierać z głodu i chłodu*.

Proszę Wysokiego Senatu! Jeżeli etatyzm był nieszczęściem dla całego Państwa, to był on *podwójnym nieszczęściem dla ludności żydowskiej*. Jak tylko upaństwowiono jakiś zakład pracy, *rozpoczynała się praca państwowa od rugowania robotników-Żydów*. Jedna grodzieńska fabryka tytoniu wyrugowała 700 robotników. (S. Rogowicz: Przedtem była żydowska). To dlatego trzeba było ich rugować? A na to dalej odpowiem p. Senatorowi. Na 12.000 robotników tytoniowych poza fabryką grodzieńską jest 100 kilkudziesieciu Żydów, na 900 urzędników w Monopolu Tytoniowym jest 6 Żydów. Są dwie fabryki tytoniowe w Warszawie, w których przed wojną pracowali przeważnie Żydzi, *teraz mają 4 Żydów*. A 12 fabryk, jak Niemcy się wyrażają *„judenrein"*, nie mają ani jednego Żyda. A jeżeli mi p. Senator (zwracając się do S. Rogowicza) przerwał, że tam byli sami Żydzi i dlatego większą część wydalono, to dam Panu inną statystykę, *przekonywującą*. S. Rogowicz: Może mnie Pan przekona. Na 27.00 urzędników pocztowych pracuje około *200 Żydów*, wówczas, kiedy w zaborze galicyjskim przed wojną pracowało *400*. A gdyśmy interpelowali poprzedniego p. Ministra, dlaczego nie przyjmuje Żydów na listonoszy, odpowiedział, że to jest ciężka praca, *niema zgłoszeń ze strony Żydów* i że powinien pierwszeństwo dać inwalidom wojennym itd. Na nieszczęście tego p. Ministra zgłosił się jeden młody Żyd, *sierżant* w zapasie, z orderem *Virtuti Militari*, z 4-ro klasowem świadectwem i prosił o pracę. Dostał odpowiedź, że pracy niema. A gdy przyszedł i wskazał, że dano pracę innym to mi odpowiedziano iż nie przypuszczano, żeby człowiek z 4-ro klasowym świadectwem chciał być listonoszem. „Ale jeżeli Panu o to chodzi, niech Pan poda drugie podanie". I ten naiwny, stwierdzam naiwny petent na listonosza podał drugie podanie, otrzymał odpowiedź: *niema miejsca*.

Na moją interpelację skierowaną do p. Ministra Komunikacji, dlaczego ma tak mało pra-

cowników Żydów w swoim resorcie, na 250 tysięcy osób tylko jednostki, otrzymałem bardzo obszerną odpowiedź, że pracownicy dzielą się na *etatowych, nieetatowych i sezonowych*, a nie można przejść na etatowego, nie będąc sezonowym, a wobec tego, że wogóle *zadużo ma pracowników*, to on *nie może nic zrobić*.

Ale najklasyczniejsza odpowiedź dał mi p. Minister Przemysłu i Handlu gdy go zainterpelowałem dlaczego nie przyjmuje Żydów. W pierwszem swojem przemówieniu na Komisji Budżetowej nic mi nie odpowiedział, a w końcu drugiego przemówienia wspomniał, że ma *jeszcze drobną kwestję do załatwienia, odpowiedzieć na pytanie, dlaczego Żydów nie przyjmuje*. Powiedział: mam *dwóch* pracowników Żydów w salinach na odpowiedzialnych stanowiskach, nie robię żadnej różnicy między Żydem, a nie-Żydem. Wielkiemu Einsteinowi nigdyby się nie przyśniło, że teorja względności będzie tak daleko posunięta, iż *najżywotniejsza kwestja dla 3½ miljonów obywateli kraju, jest tak drobną kwestją dla p. Ministra Przemysłu i Handlu*.

Niestety dla mnie, a nie dla Panów, jestem ograniczony w czasie i mogę poruszyć tylko jeszcze jedną sprawę. Eksterminacja Żydów idzie na każdym odcinku nawet *w wolnych zawodach*, a teraz przeniosła się także do rzemiosła. Podważa się *żydowskie rzemiosło*, żądając jakichś świadectw uzdolnienia. Wydano ustawę przemysłową, która jest zlepkiem przesądów średniowiecznych i tendencyj nowoczesnych. Podług tej ustawy wprowadza się egzaminy dla otrzymania świadectwa uzdolnienia, wśród tych egzaminów ustanowiony jest egzamim z *języka polskiego*. Ja pragnąłbym, aby każdy obywatel z mniejszości narodowych oprócz swego języka znał język polski, ale przedewszystkiem zastosowałbym ten egzamin do tych panów, którzy siedzą na wysokich stanowiskach, a gdy przemawiają, to ich wymowy są pełne rusycyzmów i gemanizmów. Ale pomijając tę kwestję, chciałbym zrozumieć, po co ten stary rzemieślnik ma zdawać egzamin z języka polskiego a jak ten egzamin odbywać się będzie w stosunku do Żydów. Pozwolę sobie być tu wielkim pesymistą. A proszę dodać do tego wszystkiego, co powiedziałem, przymusowy wypoczynek niedzielny, to wysoki Senat zrozumie, jak ciągle zwęża się odcinek ekonomiczny dla Żydów, jak spycha się ich w jakiś tępy kąt, by się we własnej krwi spławili, by się *zadusili we własnej atmosferze*. W chwili tej zgrozy położenia oświadczam, że 3½ miljona Żydów nie zginą, jak muchy, że nastąpi ciężka *walka na życie i śmierć*. A podczas tej walki te miliony pociągną za sobą inne miliony obywateli. (Głos: Co to znaczy? Przerywania). To nie jest groźba tylko *naga prawda*. 3 miliony Żydów, 3 miliony obywateli nie zginie tak, jak muchy. Zacznie się *walka na życie i śmierć*. (Przerywania).

Ja w chwili tej katastrofalnej sytuacji wzywam Wysoką Izbę i Rząd, by zechciały zupełnie *szczerze zabrać się do rozstrzygnięcia kwestji żydowskiej, by uznały, że problem żydowski przestał być już tylko problemem żydostwa, a stał się problemem ogólno-państwowym pierwszorzędnej wagi*.

KRONIKA TELEGRAFICZNA.

Jerozolima, 16. 3 PAT. (Reuter). Wczoraj silniej jeszcze, niż dotychczas rozlegały się dźwięki cymbałów i bębna, uniemożliwiające Żydom odprawianie modłów przy Ścianie Płaczu. Wywołało to wielkie oburzenie wśród Żydów, którzy niedawno właśnie zwrócili się do komisji ankietowej (mowa o komisji śledczej — Red.) ze skargą na tego rodzaju szykany.

Berlin, 15. 3 PAT. Prasa donosi, że prezydent Hindenburg w poniedziałek przedpołudniem odbędzie z kanclerzem Rzeszy, minestrem sprawiedliwości oraz przedstawicielami urzędu spraw zagranicznych konferencje poświęcone zbadaniu kwestji, czy postanowienia umowy likwidacyjnej z Polską, a zwłaszcza postanowienia dotyczące odszkodowania, są zgodne z konstytucją niemiecką.

Paryż, 16. 3 PAT. Wczoraj odbyły się wybory do zarządu ogólnego stowarzyszenia studentów. Grupa niezadowolonych studentów w liczbie około 300 otoczyła siedzibę stowarzyszenia, wyłamała drzwi i wtargnęła do wnętrza, gdzie doszło do starcia z drugą grupą studentów, którzy zabarykadowali się w pokojach. Obie grupy bombardowały się odłamkami mebli i bombami cuchnącemi. Zawezwana straż z policją rozprószyły studentów. Szkody są znaczne.

Bordeaux, 16. 3 PAT. Poziom wody na rzece Garonne osiągnął dzisiaj maksimum. Dzięki podjętym środkom ostrożności ulegly zalaniu tylko piwnice w niżej położonych dzielnicach. Jak dotychczas woda nie wyrządziła poważniejszych szkód.

Saragossa, 16. 3 PAT. Poziom wód na rzece Ebro stale się podnosi. Sytuacja w kraju jest niepokojąca. Tylko w niżej położonych dzielnicach miasta zawaliło się około 500 domów, w rezultacie czego 1500 rodzin pozostało bez dachu nad głową.

Bagdad, 15. 3 PAT. Przybył tu samolotem z Kairo z wizytą nieoficjalną król belgijski Albert. Pozostanie on w Iraku 5 dni i zwiedzi ruiny Babilonu i szereg miejscowości.

Żydostwo Krakowa składa hołd posłowi Dr. Thonowi

w dniu Jego 60-lecia urodzin

Kraków, 17 marca

Żydostwo Krakowa święciło wczoraj w sposób niezwykle uroczysty jubileusz 60-lecia swego ukochanego przywódcy posła Dra Ozjasza Thona. Przez całe przedpołudnie czcigodny Jubilat przyjmował życzenia od licznych delegacyj, zgłaszających się imieniem różnych instytucyj żydowskich, stowarzyszeń itd. Jubilat otrzymał mnóstwo listów i depesz gratulacyjnych od wybitnych osobistości z kraju i zagranicy.

O godz. 12.30 w południe odbyło się uroczyste posiedzenie Rady centralnej Organizacji Sjońskiej zach. Małopolski i Śląska w pięknie udekorowanej sali przy ul. Stradom 15. W obecności wszystkich członków Rady otworzył posiedzenie prezes Egzekutywy Dr. Ignacy Schwarzbart, wygłaszając podniosłe przemówienie ku czci drogiego Jubilata.

Punkt kulminacyjny uroczystości jubileuszowych stanowiła uroczysta Akademja, odbyta popołudniu w wielkiej sali Starego Teatru, wypełnionej po brzegi publicznością. Na Akademję przybyli przedstawiciele gminy żydowskiej żydowskich instytucyj społecznych, gospodarczych i dobroczynnych, liczni delegaci z prowincji, oraz wielkie tłumy publiczności ze wszystkich sfer ludności żydowskiej. Publiczność zgotowała drogiemu Jubilatowi kilkakrotnie żywiołowe owacje, manifestując swe gorące uczucia miłości i wielkiego przywiązania do osoby swego czcigodnego przywódcy. Długą kolejkę mowców, który złożyli Jubilatowi hołd życzenia otworzył Dr. *Szymon Feldblum* imieniem komitetu jubileuszowego. Po odegraniu Hatikwy przez orkiestrę przemówił prezes Egzekutywy *Dr I. Schwarzbart*, a po nim reprezentant Egzekutywy lwowskiej i Koła Żydowskiego *poseł Dr Maks Leser*. Dalej przemawiali: *Dr. Dawid Süsskind* imieniem dyrektorjum Keren Hajesod na zach. Małopolskę i Śląsk, *inż. Regina Zimmermannowa* imieniem organizacji kobiet żydowskich „Wizo“, *Dr. Markus* imieniem org. Mizrachi, *p. Blattberg* imieniem org. Tarbut, *red. Goldberg* z Warszawy imieniem redakcji „Hajnta“, *Dr. Józef Steinberg* imieniem Związku stowarzyszeń opieki nad sierotami i imieniem kolonji rabczańskiej, *Dr. med. Rafał Landau* imieniem Stowarzyszenia Zakładu sierót żydowskich, *prezes Samuel Schechter* imieniem Stowarzyszenia Kupców Krakowskich, *prezes Joachim Steinberg* imieniem stowarzyszenia rękodzielników żydowskich „Szomer Umonim“, *inż. Wiktor Scherer* imieniem Towarzystwa „Nadzieja“, *p. Thaler* imieniem Zjednoczenia Żydowskich Związków ofiar wojny, *prof. Berkowicz* z Bielska, a wreszcie reprezentanci stowarzyszeń młodzieży akademickiej: *p. Ebersohn* imieniem „Ogniska“, p. *Nowomiast* imieniem „Przedświtu-Haszichar“ i *Dr. Perlberger* imieniem żydowskich korporacyj akademickich. Po końcowem przemówieniu *Dra Felbluma* imieniem Stowarzyszenia „Bnei-Brith“ zabrał głos czcigodny Jubilat i wygłosił wspaniałe, porywające przemówienie w języku hebrajskim i polskim, wysłuchane przez zebranych w uroczystem skupieniu, a nagrodzone długotrwałemi, niemilknącemi oklaskami i owacjami ku czci drogiego Przywódcy, który wzruszony dziękował serdecznie za objawy przywiązania. W podniosłym nastroju, wśród śpiewu „Hatikwy“ zakończyła się niezapomniana uroczystość.

Obszerne sprawozdanie z Akademji, która urozmaiciły produkcje wokalne, podamy w jednym z najbliższych numerów naszego pisma, wraz z dalszemi szczegółami obchodu jubileuszu posła Dra Thona.

W Warszawie — nic nowego

Niewyraźna sytuacja przesileniowa trwa

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 16. 3. (Sin) Dzień dzisiejszy nie przyniósł nic nowego w sytuacji przesileniowej. Wedle oficjalnego komunikatu p. premjer Bartel zwiedził dziś fabrykę „Rudzki i Ska“, gdzie obejrzał konstrukcję domów ze stalowych płyt. Natomiast brak jest oficjalnego komunikatu, któryby wyjaśnił kwestję, czy p. Prezydent Rzeczypospolitej przyjął zgłoszoną przez premjera Bartla dymisję gabinetu. Odpowiedź p. Prezydenta w tej mierze nie nastąpi dziś, lecz przyniosą ją najbliższe dni. Jutro (w poniedziałek) ma ukazać się komunikat, który zawierać będzie zapowiedź nowych rozmów i rokowań w sprawie kryzysu rządowego. Poza wiadomością, że wczoraj sza konferencja premjera Bartla z marsz. Piłsudskim trwała kilka godzin, nic bliższego narazie o przebiegu kryzysie nie można powiedzieć. Krąży wersja, że nowych posunięć należy oczekiwać dopiero po podpisaniu traktatu handlowego z Niemcami.

Centrolew w przypuszczeniu, że obecna rozgrywka może w konsekwencji swej doprowadzić do rozwiązania Sejmu, przygotowuje jako nowy atut wyborczy wniosek o oskarżenie przed Trybunałem Stanu prócz b. ministra Składkowskiego, również b. ministra Miedzińskiego.

Nagły zgon b. dyktatora Hiszpanji

Paryż, 16. 3 PAT. **General Primo de Rivera zmarł nagle.** Były dyktator hiszpański od tygodnia nie opuszczał łóżka, przyjmując jedynie osoby z najbliższego otoczenia. Stan jego był ciężki ze względu na silnie rozwiniętą chorobę cukrową. Chory miał wyjechać do Frankfurtu w celu przeprowadzenia kuracji. Wczoraj wieczorem Primo de Rivera robił wrażenie zdrowszego. Śmierć nastąpiła nagle o godzinie 11-tej rano.

Zamachy bombowe w Niemczech

Berlin, 16. 3 PAT. W mieście Oldesloe, w Holsztynie dokonano wczoraj nad ranem zamachu bombowego na magistrat. Tylko dzięki przypadkowi nie doszło do wybuchu bomby, zbudowanej w postaci maszyny piekielnej i umieszczonej w piwnicy pod salą posiedzeń magistratu. Policja czyni energiczne poszukiwania za sprawcami nieudałego zamachu. Przypuszczają, iż zamachowcy pochodzą z kół radykalno- narodowych, które niedawno jeszcze uprawiały działalność aerorystyczną w Holsztynie i Meklemburgji.

Jednocześnie w Neuminster znaleziono w pobliżu urzędu skarbowego maszynę piekielną, zawczasu zapobiegając wybuchowi.

Walka Indyj o niepodległość

Mr. Montague, sekretarz stanu dla Indyj, oświadczył dnia 21 sierpnia 1917 w angielskim parlamencie, że celem administracji angielskiej w Indjach jest stopniowe urzeczywistnienie odpowiedzialnego rządu w ramach angielskiego imperjum.

Podczas otwarcia nowego Zgromadzenia Ustawodawczego w Delhi gratulował książę Connaught w imieniu Jego Cesarskiej Mości Hindusom, że wstąpili na drogę, która ich doprowadzi do tej wolności, jaka jest udziałem innych angielskich dominiów.

Pierwsze początki autonomji indyjskiej były bardzo smutne „India—act“ z r. 1919 nie zadowolił ani Indyj ani angielskich urzędników. Już w r. 1924 stało się jasnem, że będzie musiał ulec radykalnej zmianie. Gubernator zjednoczonych prowincyj wyraził się: „Koncesje, które nie gwarantują zupełnej autonomji dla prowincji, nie zadowolą nikogo i dlatego podkopią i tak osłabioną administrację“.

Konserwatywny rząd londyński nie zwracał uwagi ani na angielskich urzędników, ani na hinduskich polityków. Dopiero 8 września 1927 r. ustanawia parlamentarną komisję ze sir Johnem Simonem na czele, która ma zbadać stan indyjskiej konstytucji i złożyć sprawozdanie, czy ma być rozszerzona czy też ograniczona.

Wedle zdania lorda Birkenheada, ówczesnego sekretarza stanu dla Indyj, mieli członkowie komisji wystąpić jako przysięgli wśród tubylców (natives) Indyj i przedłożyć angielskiemu parlamentowi odpowiednie wnioski. Rząd konserwatywny najchętniej odwołałby spowodowane sytuacją na froncie przyrzeczenia, albo przy najmniej zostawił je na uboczu.

Postępowanie lorda Birkenheada i rządu angielskiego przy ustanowieniu komisji Simona odczuły wszystkie partje w Indjach jako obrazę. Wszak wierzyły, że zostaną one wezwane do współpracy nad projektem konstytucji swego kraju. Zgromadzenie Ustawodawcze w Delhi powzięło 18 lutego 1928 następującą rezolucję:

„Zgromadzenie udziela generalnemu gubernatorowi rady, by zakomunikował rządowi Jego Cesarskiej Mości, że Zgromadzenie — zarówno powołanie do życia, jak i cele komisji Simona *zupełnie ignoruje i nie chce z nią mieć nic wspólnego*“.

Ta rezolucja była wyraźnym symptomem, że komisja Simona nie osiągnie swego celu. By temu zapobiec, usiłował wicekról lord Irwin uzyskać przynajmniej współpracę Rady państwa. Udało mu się to, a w cztery dni później uchwaliła Rada państwa, że weźmie udział w pracy komisji Simona. Z motywów tego postanowienia wynika, że tego rodzaju uchwała zapadła tylko dzięki obowiązującemu przyrzeczeniu generalnego gubernatora lorda Irwina, że sprawozdanie indyjskiej komisji będzie oddzielnie przedłożone rządowi angielskiemu. Gdyby lord Irwin nie dał tego przyrzeczenia, to i Rada państwa byłaby zbojkotowała komisję Simona.

Rada państwa wydelegowała trzech członków, a sześciu zamianował lord Irwin, W ten sposób powstała indyjska komisja centralna, która oddała się do dyspozycji komisji Simona. Ta komisja centralna wspólnie z komisją Simona pracowała tak w Indiach jak i w Londynie, i ogłosiła 23 grudnia 1929 swe sprawozdanie.

Członkowie centralnej komisji żądają *zupełnej autonomji dla prowincji; odpowiedzialnego rządu centralnego* z wyłączeniem spraw obrony krajowej i spraw zagranicznych; wreszcie żądają *STATUTU DOMINJUM.* Swe sprawozdanie kończą członkowie apelem, by parlament angielski złożył obowiązującą deklarację, iż uważa statut dominjalny dla Indyj za cel konieczny i dlatego poleca *wprowadzenie natychmiast zupełnej autonomji dla prowincji i odpowiedzialnego rządu centralnego, któremu podlegałyby wszystkie sprawy z wyjątkiem obrony krajowej i polityki zagranicznej.* Jeśli parlament tego kroku nie uczyni, a to bez wszelkich dalszych komisyj i badań, rząd angielski po latach agitacji i rozczarowań zmuszony będzie uczynić zadość niepowstrzymanym żądaniom Indyj.

„Nie usprawiedliwiamy się bynajmniej“ — piszą członkowie centr. komisji, „że jesteśmy zmuszeni przedstawić jasno i otwarcie sytuację, jesteśmy bowiem przekonani, że jest to prawdopodobnie ostatnia sposobność, która nadarza się rządowi angielskiemu, by wszystkie zdrowe i odpowiedzialne czynniki indyjskie, publicznej opinji pozyskać dla siebie i przez to wzmocnić je we walce z siłami chaosu. Nie możemy wierzyć, by rząd przeszedł do porządku dziennego nad nauką historji, nie korzystając z nadarzającej się sposobności i nie koronując dzieła Anglji w Indjach szlachetnym i pełnym mądrości stanu czynem“.

Jeśli więc oddani rządowi i przez niego zamianowani członkowie centralnej komisji takie wysuwają żądania, to naprawdę polityczna sytuacja kraju musi być bardzo trudna.

Prof. A. Musil.

Nowe krainy morza południowo-biegunowego

Etapy prawdziwej wielkości i dziarskości ducha. — Ludzka skłonność do heroizmu. — Sukcesy Byrda, Mawsona i „Norvegii“. — Wyspy Bouvet, Piotra I., morze Amundsena. — Dalsze odkrycia. — Na południe od Afryki. — Ważne sukcesy.

Obok ludzkiej małostkowości, małoduszności obok ciasnoty horyzontów i wstecznych nawyków, uprzedzeń i przesądów, obok ludzkiej zawiści, zazdrości i złośliwości, istnieje jeszcze świat inny. Świat inicjatywy, prawdziwej wielkości, dziarskości ducha i śmiałego talentu.

A właśnie, im bardziej po same uszy już sięgają nam brudne i mętne fale małostkowości, tem chętniej chronimy się w ten drugi świat: świat czysty i surowy, świat wielki i śmiały. I nie jest też może przypadkiem, że właśnie dziś w okresie — zdałoby się — dekadencji — dźwigają się z drugiej strony wielkie czyny duchowej dzielności i odwagi, ludzkich wzlotów i wyżyn. Coraz bardziej postępujący genjusz techniki — niezależnie od praktycznego zastosowania tego czy owego wynalazku i — coraz to nowe zdoby cze aeronautyczne, nie są właśnie niczem innem, jak tylko temi wyraźnie aktywnemi pozycjami w bilansie powojennego dorobku ludzkiego ducha i umysłu. Należą tu również owe liczne, nie zawsze jednak niestety pomyślnym skutkiem uwieńczone ekspedycje i badania nieznanych krain, czy będą to niebotyczne Himalaje, czy białą ciszą śpiewające podbiegunowe krainy. Wszystko to w jednem źródle bierze początek: w skłonności człowieka do heroizmu, do bezinteresownego idealizmu. Bo sprawa odkryć nowych lądów i zbadania mało znanych nieogranicza się tylko do praktycznych celów geograficznych, [illegible], czy ekonomicznych. To raczej [illegible] dążność wynalazcza w człowieku, to raczej chęć [illegible] nia się z co największemi przeciwnościami i tęsknota do wydzierania księdze przyrody coraz to nowych, dalszych, nieznanych prawd, praw i tajemnic.

To właśnie bezsprzecznie kierowało i w ostatnich latach wzmożonemi badaniami podbiegunowych krajów zarówno Nansena, jak i tragicznie zaginionego Amundsena, nieszczęsnego Nobilego, a ostatnio już i Byrda, Mawsona i ekspedycji „Norvegia“.

Właśnie o wynikach tej ostatniej zamieszcza w prasie niemieckiej znany podróżnik i badacz niemiecki, profesor O. Baschin, bardzo ciekawe sprawozdanie, które poniżej w obszernem streszczeniu [illegible]

EDWIN ERYK DWINGER

ARMJA ZA DRUTEM KOLCZASTYM

PAMIĘTNIK Z SYBIRU

Autoryzowany przekład Wandy Kragen

44 (Ciąg dalszy).

Schnarrenberg jest obecnie naszą ostoją. Odkąd walczymy o życie, stał się znowu dawnym dzielnym człowiekiem. Nie słyszałem dotąd z jego ust ani jednej skargi; w tem podobny jest do Seydlitza, jest jakby jego wydaniem zgrubsza — typem prostego żołnierza w stosunku do typu oficera. Obydwaj są nawkrób żołnierzami.

Jedną ma tylko słabość, to jest wojnę. Tę olbrzymią wojnę, którą postanowiono nazwać „światową“, która jest przyczyną naszych męczarni, o której jednak mimo to niewiele mówimy. Jeden Schnarrenberg żyje nią dalej — i może dlatego lżej od nas znosi to wszystko?

— Gdybyśmy tylko wiedzieli, co się na froncie dzieje? — oto jego ustawiczna troska Ale nie dowiadujemy się o niczem, poczty nie dopuszczają do nas, nam samym też nie wolno dać znaku życia. Napewno powodem tego jest obawa, aby się świat o nas nie dowiedział. Mamy zniknąć z powierzchni ziemi bez pozostawienia wiadomości, w jaki okrutny, niełudzki sposób nas zgładzono.

— Przestań pan wreszcie gadać o tej swojej wojnie! — krzyczy na niego w momencie przytomności Poseck. — Jeśli ludzkość nie doszła jeszcze do tego, aby załatwiać swe konflikty i spory w rozumniejszy, bardziej pokojowy sposób — to gwiżdżę na nią wraz z całą jej techniką i wiedzą!

Byliśmy wszyscy zdumieni tym nagłym wybuchem. Schnarrenberg chciał ostro odpowiedzieć. Odciągnąłem go. — Dajcie spokój, na miłość Boską; czy nie widzicie?... Dziś przed kasarnią nie zaciągnięto warty Pobiegłem zaraz do dra Bockhorna. Musimy natychmiast zająć kasarnię, panie doktorze! — Bockhorn skinął nieprzytomnie głową. — Teraz się zgodził, ten Azjata! — rzekł głucho. — Teraz, kiedy prawie za późno. — Nie wyjaśniam mu, jak się to stało.

Po południu idę do lazaretu. Cała kasarnia jest zajęta. Chorzy leżą pokotem na kamiennej posadzce. Bez słomy, bez koców, Bockhorn każe wyłamać opróżnione tapczany w barakach i przynieść je, aby położyć ludzi przynajmniej na deskach. Oprócz niego pozostał przy życiu nie niecki asystent oraz dwu austrjackich lekarzy pułkowych. Od rana do nocy harują. Wyć się chce, patrząc na nich.

Wszystko, co jeszcze ma siłę zwlec się z tapczana przychodzi do tego szpitala, wieść bowiem o jego otwarciu rozchodzi się błyskawicznie po barakach. Cóż jednak lekarze mają z nimi począć? Sortują ich na lekko chorych, to jest takich, którzy mogą żyć dni parę, oraz ciężko chorych, którzy umrą w najbliższych godzinach. Ale są tu również i zdrowi. Ci mają tylko czerwonkę, albo zapalenie nerek, gruźlicę lub tyfus brzuszny, krótko mówiąc: kto nie choruje na tyfus plamisty lub czarną ospę, tego nazywa się „zdrowym“

Pod wieczór jeden z lekarzy pułkowych załamuje się. — To koniec, panie doktorze! — krzyczy asystent. Dr. Bockhorn opiera się wyczerpany o drzwi. — Czyż to nie szaleństwo? — pyta nieprzytomnie. — Teraz dają nam szpital izolacyjny na czterystu chorych, gdy dziennie umiera trzystu!

Leżę na stosie uniformów. Czemu nie mogę płakać? Może ulżyłoby mi się nieco. Ktoś pociąga mnie za rękaw. To Pod. — Poseck umiera, chodź prędko! — Wstaję, zbliżam się do Posecka, muszę się wesprzeć o Poda.

Poseck jest obsypany gęsto plamami. Wyciąga chciwie język, porusza nim, język jest pokryty strupami. Seydlitz kładzie mu na nim grudkę śniegu. Konający patrzy mu w oczy, jak wierny, wdzięczny pies. Chwilami porusza palcami, jakby nam chciał podać rękę.

— Moja siostrzyczka ma srebrzyste włosy — majaczy nagle. Pod wtyka zaciśnięty kułak do ust i gryzie się do krwi. Seydlitz przesuwa wciąż grudki śniegu po wargach Posecka. Twarz jego jest kamienna, jedynie palce drżą mu nieco. Mały Blank, leżący obok, unosi się na rękach. Przerażone oczy wlepia w umierającego i płacze bezsilnie.

Nagle język Posecka nieruchomieje. Seydlitz odkłada śnieg, wsuwa język zmarłego do ust, zamyka je. — Finis — mówi wolno, przeciska się koło nas i wychodzi z baraku.

Włażę z powrotem na mój stos. Coś we mnie krzyczy, coś targa się, jakby mnie chciało rozerwać. Biję się w nogę, w moją prawą ocaloną nogę — Bodajby mi ją odjęli! — jęczę. Byłbym już może w domu. A nawet, gdybym umarł — nie byłobyż mi lepiej niż tutaj...?

(C. d. n.)

taczamy:

Ocalenie ekspedycji pełnego sukcesu amerykańskiego lotnika polarnego admirała Byrda przez okręt jego „City of New York", który po wielkich, szczęśliwie przezwyciężonych trudnościach, w dniu 19 lutego dokonać mógł tego dzieła, ukończyło działalność badawczą tego lata na obszarze południowego bieguna, bo — jak wiadomo, — marzec na wybrzeżu antarktycznem rozpoczyna już w całej sile — zimę.

Otóż tym razem z trzech stron zabrano się z wielką energią przy posiłkowaniu się najnowocześniejszemi środkami badawczemi do białego kontynentu lodowatego południa. Prócz Byrda czynny był jeszcze w okolicach bieguna południowego australijski profesor Dr. Mawson, na okręcie „Discovery". Nadto wysłany przez konsula Lars Christensena w Sandefjord okręt „Norvegia" do zanotowania na wybitne wyniki. Tylko o tych właśnie wynikach istnieją już dziś wyczerpujące komunikaty z zapodaniem miejscowości, podczas gdy rezultaty ekspedycji Byrda i Mawsona nie dają się jeszcze dokładnie umiejscowić.

Ekspedycja „Norvegia" zdobyła była już przedtem znaczne zasługi wokół badań obszaru bieguna południowego. Tej ekspedycji właśnie udało się dokonać pierwszego lądowania na tajemniczej wyspie Bouvet, tam założyć stację i uznać wyspę tę za posiadłość Norwegji. Potem udała się ekspedycja ta na pacyficzną część morza antarktycznego, gdzie dokonała zbadania wyspy im. Piotra I., a więc pierwszej ziemi, odkrytej w okolicach bieguna południowego. Wyspę tę zauważył jeszcze w roku 1821 Rosjanin F. G. Bellingshausen, ale znów odnalazł ją w roku 1927 statek Larsa Christensena „Odd I" i zajął się bliżej naukowem jej zbadaniem. Część wód w morskiej okolicy tej wyspy otrzymała nazwę Morza Roalda Amundsena. Dla Norwegji zaanektowano także wspomnianą wyspę im. Piotra I. W ten sposób prócz północno-biegunowych wysp arktycznych (Spitzbergen, Jan Mayen i inn.), posiada teraz Norwegja i na południowo-biegunowem morzu stacje, służące jako silne punkty połowu wielorybów i związanego z tem przemysłu.

Bardzo ważne z punktu widzenia geograficznego jest również stwierdzenie nieistnienia kilku naznaczonych na mapie wysp, jakoto: Thompson, The Chimnies, Pagoda Rock i Dougherty. Po dokładnem określeniu położenia wyspy Bouvet przy pomocy aeroplanu, przyczem w pośrodku tego lądu znaleziono pod lodowcem pokład skalny i wielki krater wulkanu, popłynęła „Norvegia" na południowy ocean indyjski, gdzie korzystając z samolotu H. Riiser—Larsen'a i F. Lützow Holm'a, odkryła w grudniu 1929 nieznaną dotąd część kontynentu południowo biegunowego między krainami Enderby i Kemp. Dwóch tych wybrzeży od odkrycia ich w latach 1831 i 1833 nigdy dotąd więcej nie widziano. Obecnie ekspedycja „Norvegii" wylądowała i tu i na lądzie tym zatknęła flagę norwegską.

„Norvegia" nie zadowoliła się tem jeszcze. Przez kilka następnych tygodni ruszyła ekspedycja na badanie nieznanej dotąd wcale części wybrzeża kontynentu antarktycznego, **leżącego na południe od Afryki**. Rzecz to bardzo trudna, bo piętrzą się tam olbrzymie lodowce płaskiego kształtu, utrudniające orjentację, a nadto panują tam niezwykle częste i gęste mgły, utrudniające korzystanie z samolotów. Właśnie w tym samym czasie i z tego to powodu, ponieważ samolot parowca „Kosmos" nie mógł więcej wrócić na okręt macierzysty, pozostawić musiano tragicznemu losowi pasażerów tego aeroplanu, Leifa Liera i Dra Schreinera.

Mimo tych trudności można nie bezpośrednią drogą wybadać istnienia, względnie bliskość lądów, bo pobrzeże kontynentu nie spada odrazu w oceaniczne głębie, ale oblane jest bardziej płytkiem morzem. I tak poczynionemi pomiarami w tej okolicy, które z trzech do czterech tysięcy metrów spadły między 32, a 34 stopniem wschodniej długości geograficznej spadały znacznie, do zaledwie setek metrów głębokości, a więc zdradzały pobliże lądu.

Istnieje jeszcze inny sposób i metoda stwierdzania istnienia lądów w okolicach polarnych: podnoszenie się temperatury przedmiotów wystawionych na działanie promieni słonecznych w pobliżu lądów, co nie ma miejsca na pełnem morzu polarnem. — Ponadto kształtują się wskutek przegrzania w tem miejscu powietrza i tworzenia się w związku z tem idących w górę prądów powietrznych, — specjalnie osobliwe formy chmur, które widać oczywiście na o wiele większą odległość, niż leżący poniżej płaski ląd. Otóż Riiser Larsen pod 32-gim stopniem wschodniej długości geograficznej zauważył właśnie takie chmury, zdradzające pobliże kontynentu o 60 mil morskich na południe od miejsca postoju jego okrętu. Tak więc, na podstawie zgadzania się obydwóch zupełnie niezależnych od siebie metod, to jest pomiarów głębi i tworzenia się specjalnego typu chmur, można z niejaką pewnością liczyć się z istnieniem wątpliwego dotąd lądu.

Duży sukces do zanotowania ma ekspedycja „Norvegii" także w badaniach dalej na zachód. Oto pod 71 stopniem szerokości, a 12 stopniem wschodniej długości geograficznej mierzona przez nich w dniu 16 lutego głębokość spadła z 2.550 metrów zrazu na 127'5, potem na 314, 220 i 160, przyczem nazajutrz już, t. j. 17 lutego widziała załoga „Norvegii" ląd położony bardziej na południe. Użycie aeroplanu wykazało, że ta cześć wybrzeża południowo-biegunowego ciągnie się przez jakie 185 kilometrów na południowy zachód, gdzie osiąga wysokość około 350 metrów.

Tak więc obok badań Byrda i Mawsona, szczególnie ekspedycja na okręcie „Norvegia" wzbogaciła naszą znajomość geografji, topografji okolic południowo biegunowych o kilka ciekawych i ważnych zdobyczy. Ale — jak to wspomnieliśmy na wstępie. — jest to nietylko sukces geograficzny, ale i sukces i triumf ludzkiego ducha, ludzkiej odwagi, wynalazczości i wielkorzutności. **(Te).**

BRUNO MANUEL

Opancerzony dom

Niejaki Mister Ironwood z New Yorku, który niejednokrotnie już padał ofiarą napaści bandyckiej, zdecydował się wreszcie wybudować willę, zabezpieczoną od wszelkiej kradzieży. Wszystko, co stworzyła współczesna technika, celem zabezpieczenia ludzi od kradzieży i napadów, zastosował w swym domu ów Amerykanin.

Żelazo-betonowe drzwi zaopatrzone były w najnowmaitsze zamki. Za oknami widniały grube, żelazne kraty, jednakże mimo to Irenwood nie był jeszcze zupełnie spokojny i w organie kryminalnym „Criminal Review" zamieścił ogłoszenie treści następującej:

„Nauczony smutnem doświadczeniem w ciągu kilku ostatnich lat, podczas których złodzieje okradali mnie niejednokrotnie, — zbudowałem sobie obecnie willę, która ma mnie chronić od wszelkich wizyt złodziejskich. Aby się przekonać, że rzeczywiście nie powinienem się już niczego obawiać, chcę dokonać ostatniej próby. Zapraszam niniejszem do siebie najsprytniejszych złodziei w kraju i oświadczam im: w prawej szufladzie mego biurka leży 10.000 dolarów. Komu uda się wydostać tę sumę, ten śmiało może liczyć z mej strony na bezkarność.

James Irenwood. Park Avenue 575".

Po upływie tygodnia zgłosił się pewien elegancki jegomość, który wylegitymował się jako inspektor ubezpieczeniowy. Inspektor zostawił w przedpokoju swoją teczkę i wszedł z właścicielem willi po schodach do górnych apartamentów. Irenwood pokazywał mu swe zamki i zabezpieczenia, gdy nagle obydwaj poczuli jakiś swąd w mieszkaniu. W tej samej chwili na dole rozległ się rozpaczliwy głos służącej:

— Pali się!

Inspektor zemdlał. Właściciel willi, nie zwracając na niego uwagi, zbiegł szybko na dół,. gdzie paliła się teczka przybysza. Ogień po chwili ugaszono. Mister Irenwood udał się natychmiast na górę, aby uspokoić swego gościa, lecz jakież było jego zdumienie, gdy skonstatował, że inspektor znikł, natomiast szuflada biurka została wyłamana, a dolary znikły. W dni kilka później Mister Irenwood otrzymał list treści następującej:

„Szanowny Mister Irenwood! Korzystając z Pańskiego zezwolenia wykradłem z biurka 10.000 dolarów. Uczyniłem to w sposób następujący: Teczkę wypełniłem staremi szmatami i polałem ją benzyną. Następnie niezmacznie podpaliłem teczkę, poczem udaliśmy się na górę. Gdy zbiegł pan na dół, wyłamałem szybko szufladę, przepiłowałem kraty za oknem i zeskoczyłem na dół. Zdumionemu dozorcy oświadczyłem, że biegnę zaalarmować straż ogniową. Bardzo dziękuję! Włamywacz".

Najmłodszy podróżnik naokoło świata

Jest nim czteroletni Jackie Carrier, syn amerykańskiego operatora filmowego, który, wyruszając wraz z żoną z wyprawą znanej wytwórni „Metro" samochodami naokoło świata, zabrał ze sobą wówczas dwutygodniowego synka. Mimo uciążliwości podróży, która nastręczała wiele trudów i niebezpieczeństw, dziecko rosło zdrowe i chociaż całą podróż odbywało samochodami, a postoje były stosunkowo krótkie, szybko nauczyło się chodzić i przyzwyczaiło się do podróżnego trybu życia. Ten najmłodszy podróżnik ma za sobą większą ilość przejechanych kilometrów, niż niejeden zawodowy automobilista. Podobno po ukończeniu czteroletniej podróży Jackie wykazywał żywe niezadowolenie z mieszkania, a raczej z nowego mieszkania, gdyż od niemowlęctwa mieszkaniem jego był samochód. To też nie będzie w tem nic dziwnego, jeśli się w nim rozwinie żyłka podróżnicza i za parę lat czmychnie rodzicom w drugą podróż naokoło świata.

BRUNO WINAWER

Czy głupota jest uleczalna?

Postępy nauk ścisłych — fizyki, chemji, — sprawiły, że i w naukach sąsiednich, biologicznych ruch się zaczął niezwykły.

Genjalny botanik indyjski, profesor J. C. Bose, zbudował tak zawrotnie subtelne i czułe przyrządy rejestrujące, że widzi dokładnie, jak trawa rośnie, bo jego aparat powiększa ów efekt przeszło *miljon razy*.

Reakcje i słabe odruchy roślin udało się wyraźnie utrwalić na kliszach. Bose twierdzi np., że egzotyczna mimoza zasypia nad ranem, bo wtedy najsłabiej — sennie — reaguje na podniety zewnętrzne, i budzi się punktualnie o godzinie 10-ej przedpołudniem.

Nowe metody badań wykazały niezbicie, że nerwy wszech stworzeń żyjących—roślin, zwierząt — nietylko są niezwykle wrażliwe na prądy elektryczne, ale nawet same wytwarzają nie kiedy — jak baterje kieszonkowe — ładunki napięcia.

Z tych czy innych względów dwaj znani uczeni wiedeńscy Schilder i Hoff postanowili zbadać, czy tak skomplikowanej maszyny, jak mózg ludzki, nie możnaby pobudzić do żywszego działania zapomocą prądów elektrycznych. Eksperyment się udał.

W tej metodzie chodzi zresztą nietyle o elektryzację, ile o ogrzewanie naczyń krwionośnych o tzw. diatermię.

Lekarze wiedeńscy przykładają pacjentowi dwa metalowe krążki, łączą je z pewnem źródłem prądu zmiennego i twierdzą, że już ten prosty zabieg daje wyniki zdumiewające. Znika nastrój senny, apatja, drżenie rąk u ludzi nerwowych.

Metoda elektryczna — wypróbowana zresztą przez taki autorytet lekarski, jak słynny profesor Bier w Berlinie — jest tylko jednym ze sposobów oddziaływania na subtelny aparat nerwowy.

Odkrycie „hormonów" — tajemniczych soków krążących w organiźmie ludzkim — poddało badaczom myśl, że można i inną drogą — od wewnątrz — dotrzeć do ośrodków mózgowych.

Zajął się tą sprawą głośny i niesłusznie w tysiącznych anegdotach kabaretowych ośmieszony profesor Steinach, który za objekt doświadczalny wybrał sobie zwykłą żabę zieloną.

Pacjentka, karmiona odpowiednim preparatem i podniecana zastrzykami „hormonu mózgowego" wykazywała niezwykłą dzielność, energię, dar spostrzegawczy. Chwytała w tym samym czasie dwa, a nawet trzy razy więcej much, niż żaby normalne, była zręczniejsza, sprytniejsza, inteligentniejsza i zdolniejsza do życia.

Wyniki badań potwierdza Haberlandt, znany fizjolog z Insbruku, zebrano już pewne doświadczenia kliniczne i jeżeli znaki na niebie i ziemi nie zawiodą — za lat kilka albo kilkadziesiąt jedna z najbardziej „nagminnych" chorób — głupota zniknie z powierzchni ziemi.

Steinach, któremu nadmierna reklama prasowa zaszkodziła swego czasu raczej, niż pomogła, ostrzega przed sensacyjnemi i przedwczesnemi artykułami w prasie.

Ale mimo to poważne pisma przyrodnicze poświęcają w ostatnich numerach całe szpalty jego metodzie pobudzania sprawności nerwowej i ważnej kwestji — czy głupota jest uleczalna.

Porsopisarze mają nowy temat do żartów, ale to ludzi nauki nie odstraszy.

(„Kurjer Czerwony").

LEKARZ DOMOWY

DODATEK TYGODNIOWY „NOWEGO DZIENNIKA“

Histerja

Jednym z najczęstszych epitetów, którymi hojnie obdzielać się zwykło każdą kobietę, wyróżniającą się wśród otoczenia oryginalnem zachowaniem się czy jakąkolwiek ekscentrycznością, jest miano „histeryczki“. Pochodzi to stąd, że wśród laików panuje zupełnie błędne wyobrażenie o histerji i jej przyczynach; to też nic dziwnego, że każdy kaprys kobiecy lub zwykłe podniecenie nerwów nazywa się histerją, krzywdząc często najniewinniejsze pod słońcem istoty. Nie od rzeczy tedy będzie zapoznać się nieco bliżej z tą interesującą chorobą, która zwłaszcza w czasach powojennych znacznie się rozpowszechniła, aczkolwiek nie brak wskazówek, że i dawniej za czasów naszych prababek, znano tę chorobę bardzo dobrze pod nazwą „spazmów“, tak nieraz modnych.

Określenie „histerja“ pochodzi od słowa Hystera co po grecku oznacza macicę, gdyż starożytni mylnie, sądzili, iż choroba ta powstaje głównie przy schorzeniach tego organu i stoi z nim w związku przyczynowym. Dziś wiemy, że tak nie jest, gdyż jest to

ogólna, chroniczna nerwica,

którą dość często spotykamy i u mężczyzn. Że jednak niema dymu bez ognia, więc i tu stwierdzić należy, że opinja starożytnych nie była zupełnie bez racji. Histerja u kobiet ma istotnie częstokroć intymny związek ze sferą seksualną i z przeżyciami na tle erotycznem.

Istota histerji nie jest jeszcze zupełnie wyjaśniona. Moment psychogeniczny odgrywa w powstaniu histerji niewątpliwie poważną rolę, gdyż psyche przy tej chorobie odznacza się specjalną zmiennością i suggestywnością. Następnie pierwszorzędne znaczenie w powstaniu tej choroby przypisać należy

urazom

bądź psychicznej, bądź fizycznej natury, które, napotykając na szczególne, dziedzicznie przekazane podłoże, stać się mogą punktem wyjścia cierpienia. Do rzędu urazów psychicznych (poza sferą seksualną) zaliczyć należy troski w walce o byt, zmartwienia, tęsknotę, wadliwe wychowanie, wpływ histerycznego otoczenia itd. Oprócz tych przyczyn natury psychicznej wspomnieć należy i o pewnych chorobach, sprzyjających powstawaniu histerji, jak niedokrwistość i rekonwalescencja po ciężkich schorzeniach.

Nie sposób wyliczyć wszystkich objawów histerji w ramach jednego artykułu, wymienimy tedy tylko najważniejsze z nich i najbardziej charakterystyczne. Należy do nich w pierwszym rzędzie tzw. globus hystericus; jest to uczucie jakby jakaś gałka uciskała krtań — objaw prawie stały u histeryków. Następnie idą rozmaitego rodzaju bóle głowy, krzyża, kończyn, jednem słowem „niema takiego miejsca, gdzieby bólu nie było“, jak podają chorzy. Już sama

wielostronność objawów

wędrujący charakter bólów nasuwa przypuszczenie, że chodzi o wypadek histerji. Często też spotykamy się z dolegliwościami ze strony żołądka, jak palenie, wymioty, wzdęcia i bóle „w dołku“, imitujące doskonale prawdziwe i organiczne cierpienia tego organu. Pozatem narzekają tacy chorzy na bóle w stawach, w organach moczopłciowych, a w całym systemie nerwowym panuje nadzwyczajne *przeczulenie.* Obok miejsc przeczulonych trafiamy również i na miejsca *znieczulone* całkowicie, które można bezkarnie kłuć i przypalać. Zjawisko to znane było sędziom inkwizycji, którzy na tej zasadzie skazywali histeryczki na stos jako „czarownice“.

Są to wszystko stygmaty histeryczne sfery czuciowej. Co się tyczy sfery psychicznej, to tam obserwujemy przedewszystkiem osłabienie lub zupełny zanik woli. Ciągły niepokój, pobudliwość, rozdrażnienie i okropny lęk z najlżejszych powodów cechuje histerję. Wystarczą nie winne wymioty, a chory wmawia sobie, że ma raka żołądka, lekkie kłucie w piersiach komentuje jako pewną gruźlicę itp. Aby jednak dano wiarę tym skargom, wyolbrzymia wszystkie objawy, o których wszystkim opowiada. Ciągłe wysuwanie swej osoby na plan pierwszy, typowy

egocentryzm

jest cechą charakterystyczną dla histerji. Zmienność nastroju — i to krańcowa — jest również typowa przy tej chorobie: od miłości wprost gwałtownej do nienawiści — jeden krok tylko u histeryczki. Kłamliwość, niewdzięczność, a często i cynizm — oto cechy nierzadko przy histerji zaobserwowane. Chorobliwie wybujała fantazja nie pozwala odróżnić rzeczywistości od imaginacji i chorzy tacy kłamią, święcie wierząc w prawdziwość swych słów.

Pominąwszy tzw. „atak histeryczny“, którego opis należy do podręczników fachowych, zaznaczymy tylko na zakończenie, że histerja nie jest chorobą umysłową, a leczenie jej, trwające nieraz i życie całe, należy do najtrudniejszych i najmniej wdzięcznych zadań i winno spoczywać w rękach wytrawnego, wykwalifikowanego psychjatry.

Dr. P. K.

Odpowiedzi redakcji:

NIEMOWLĘ 5-cio TYGODNIOWE: 1) Wymaga zbadania. — 2) Nie potrzeba narazie dokarmiać, o ile tylko matka ma dość pokarmu. — 3) Kasa Chorych ma taką poradnię dla swoich członków; pozatem jest jeszcze ambulatorjum w szpitalu św. Ludwika na ul. Kopernika. — PRAKTYKUJĄCY MEDYK Z II. ROKU 1) Tak. — 2) Nie; rozchodzi się tylko o to, by nie pogarszać bardziej obecnego stanu. — PEWNY KRAKOWIANIN: Na ostrożności jeszcze nikt nie stracił. Wobec tego lepiej jeszcze raz powtórzyć badanie. — M. R.: Trudno cokolwiek pewnego powiedzieć bez zbadania; przyczyny mogą być różnorakie (niedorozwój, anemja i t. d.), a zależnie od przyczyny i leczenie musi być inne. — ZREZYGNOWANY: 1) Tylko w wypadkach odmrożenia. — 2) Trwałe. — 3) Może to robić każdy lekarz, obznajomiony z diathermią. — 4) Jeśli czerwoność nosa nie jest spowodowana odmrożeniem, to trzeba unikać potraw ostrych; to samo odnosi się i do parówek. — 5) Może wylapisowanie wnętrza nosa przez specjalistę okaże się skutecznem. — 6) I owszem. — 7) W małej mierze — zapewne. — ZMARTWIONA FELA: Jakakolwiek porada we wszystkich tych kwestjach na dystans nie możliwa. Za wielka odpowiedzialność ciążyłaby na nas. — STUPROCENTOWO—CNOTLIWY: Zmywać twarz 2—3 razy dziennie rozcieńczoną trójkrotnie wodą kolońską. — CZYTELNICZKA Z B.: 1) Do wody, w której Pani myje twarz, dodawać nieco śmietanki. — 2) Kosmetyków z zasady nie polecamy. W wypadku Pani zaznaczymy tylko, że pod puder — wobec suchości cery, — położyć trzeba delikatną warstewkę kremu. — 3) Spowodowane właściwościami cery. Bez obejrzenia trudno radzić. — DZIUNEK Z TARNOWA: 1) Stopy pędzlować 20-procentowym wodnym roztworem formaliny (na receptę lekarza), pachy zmywać wodą z octem i zaraz potem pudrować pudrem z tannoformem. — 2) Najlepsze wyniki daje nagrzewanie diathermją; jeśli to niemożliwe, po. zostaje tylko maść ichtyolowo—kamforowa. — 3) Tylko farba (henna). — WDZIĘCZNY TARNOWIANIN: 1) I owszem; ścinać włosy i codziennie wcierać w skórę głowy pirytus salicylowy. — 2) Widocznie Pan nie uważa na siebie; trzeba unikać przeziębiania się. — JEDEN Z WIELU: 1) Zrzadka stosowany — nieszkodliwy. — 2) Jeśli trwa czas dłuższy i zbyt często, prowadzi do wyczerpania nerwowego. — 3) Nie. — 4) W handlu aptecznym niema innych środków. — 5) i 6) Nie. — 7) Patrz „Wdzięczny Tarnowianin“ p. 1); pozatem intensywne naświetlania lampą kwarcową. — STAŁY ABONAMENT, MYŚLENICE: Adresu żądanego przez Pana sami niestety nie znamy. — RÓŻA: 1) Nie znamy innego środka, prócz — farby. — 2) Patrz „Jeden z wielu“ punkt 7). — 3) Wskazówek udzieli Pani każdy droguerzysta; my kosmetyków ze względów zasadniczych nie polecamy. — 4) Bez obejrzenia porada niemożliwa. — FATA: 1) Trucizną nie jest, ale w każdym razie odbija się niekorzystnie na ustroju. — 2) Temat to zbyt rozległy, by można go było — choćby w skrócie — wyczerpać w „Odpowiedziach“. — LASZON: Przypuszczenie Pani co do przyczyny jąkania się wydaje się nam trafne. Przy klinice chorób nerwowych w Krakowie istnieje poradnia dla wad wymowy; sądzimy, że byłoby wskazane, by się Pani tamże zwróciła. — CZEKAJĄCY W NAPRĘŻENIU: Środka tego używa się w wypadkach nerwicy serca, a nie wady. — TALMUDYSTA: 1) Raz na zawsze usunąć ich nie można. Trzeba ciągle dbać o czystość cery. Patrz „Stuprocentowo—cnotliwy“. — 2) Powodem jest nadmierna produkcja łoju w gruczołach łojowych twarzy. — 3) Nie jeść tłustych pokarmów. — 4) Nie; jedzenie jaj nie ma z tem nic wspólnego. Wysypka u dzieci, o której Pan wspomina, stanowi zupełnie odmienną jednostkę chorobową. — STROSKANY CHASYD: Nie jest wykluczone, że zażywanie lub wstrzykiwanie preparatów, zawierających wyciągi z jąder, sprowadzić może pożądaną zmianę. Może Pan porozumie się w tej kwestji ze swoim stałym lekarzem domowym. — RYSIEK: Uważamy, że u dziecka 3-miesięcznego djeta dotychczas stosowana jest zupełnie wystarczająca i nie wymaga na razie (aż do 6-ego miesiąca) żadnej zmiany. — GÓRALKA: 1) Jest to stan, który wymaga koniecznie leczenia, ale to możliwe jest tylko po zbadaniu. — 2) W wilgotne jeszcze po umyciu ręce wcierać alkohol, glicerynę i sok z cytryny, zmieszane w równych ilościach. — WDZIĘCZNY STUDENT: Kilka razy dziennie wcierać obficie w dłonie puder z tannoformem. — UCZCIWY: 1) Tak jest. — 2) Nie są niebezpieczne. — 3) Tak. — 4) Leczenie na odległość nie ma sensu i nie jest nawet możliwe. — 5) Nie radzimy uprawiać sportów. — 6) Unikać należy przemęczenia tak fizycznego, jak i umysłowego. — BARDZO WDZIĘCZNA: Nie możemy Pani nic innego poradzić, jak tylko zasięgnięcie porady u ginekologa. Obawy Pani co do potomstwa są zupełnie nieuzasadnione. — LECZĄCY: Jest to jeden z uprawianych w byłym zaborze niemieckim sposobów wyłudzania od ludzi naiwnych pieniędzy. Całe Poznańskie, Pomorze i Śląsk Górny zasiane są fuszerami i szarlatanami, wyrządzającymi nieobliczalne wprost szkody chorym. Przestrzegamy Pana, póki czas!

Program stacyj radjofonicznych

PONIEDZIAŁEK, 17 MARCA.

Kraków (312,8) 11,58 Sygnał czasu, hejnał, 12,05 Gramof. 13,10 Kom. meteor. 14,40 Kom. gosp., 15 Dla maturzystów („Witold“), 16,15 Dla dzieci („O pączkach“), 16,45 Gramof. 17,15 Lekcja j. franc.“ — Prof. Bernard, 17,45 Muz lekka z „Gastronomji“ warsz (tańce), 18,45 Rozmait., kom sport., 19,10 Giełda zboż. 19,25 „Najnowsze wydawnictwa“ — Dr. Bar, 19,58 Sygnał, hejnał, 20,05 „Filozofja Trentowskiego czynnikiem odrodzenia“ — Dr. Harasek, 20,30 Operetka „Taniec szczęścia“ Stolza (z Warszawy) 22Feljet. PAT, 23 Muz. tan. z „Oazy“ warsz. 24 Hejnał.

Warszawa (1411,7), **Łódź** (233,8) 20,30 Operetka, 23 Muz. tan.

Poznań (331,8) Giełda, 20,30 i 21,30 Muz.

Katowice (408,7) 12,05 Gramof 16 Kom. gosp. 16,15 Dla dzieci (p. Kraków), 16,45 Gramof., 17,15 „Z radiofonji“, 17,45 „10-lecie Tow. śpiew. Damrota“, 18,20 Muz 18,45 Rozmait. 19,05 „O zaciszu domowe“, 19,30 „Z gramatyki j pol“ 20,05 „Ze świata“ 20,30 Operetka (p. Kraków), 22 Feljet. PAT.

Lwów (385,1) 11,58—24 p Kraków

Wiedeń (516,3) 11, 15,15 i 21,15 Koncerty.

Budapeszt (550) 12,05, 17,45, 20 i 21,30 Muz.

Zeesen (1635) 16,30 i 21 Koncerty.

Dział sportowy „Nowego Dziennika“

Pod redakcją Dra Henryka Lesera

Po zimie

Tegoroczny sezon zimowy możemy już uważać za zamknięty. Wielkie dni sportów zimowych, w narciarstwie, hokeju, lub łyżwiarstwie, mamy już za sobą. Na podstawie osiągniętych wyników możemy już dzisiaj wyrobić sobie opinję o sytuacji w tej czy owej gałęzi sportu. — Wnioski wyciągnięte są tem bardziej ważne, że będą niechybnie mogły stanowić podstawę dla obrania kierunku w dalszej pracy.

W sportach każdej gałęzi sportu mamy dwa kierunki: Jeden — to praca w kierunku masowym. Naczelną zasadą każdego Związku sportowego powinno być pozyskanie jak największej ilości faktycznych zwolenników. Po zrealizowaniu tego zasadniczego warunku można przystąpić do drugiego, t. j. do podniesienia klasy na jak najwyższy poziom. Faktem jest jednak, iż realizowanie równoczesne obu tych kierunków jest niezmiernie trudne, chociażby ze względów finansowych. Związki nasze, których ramy organizacyjne są zwykle szczupłe, nie mogą sobie pozwolić na równoczesną pracę w obu wyżej przedstawionych kierunkach.

W sportach zimowych, a mamy tu na myśli narciarstwo i hokej, sytuacja była dotychczas taką, iż posiadaliśmy jednostki, względnie zespół, o klasie bardzo wysokiej. Pozatem jednak luka i to dość poważna. Nie było zastępów, które w razie wypadku mogłyby zastąpić tych, na których opierała się dotychczas reprezentacja na zewnątrz. W narciarstwie był jeden Bronek Czech, w hokeju — AZS. Niechby tylko w reprezentatywnej drużynie hokejowej zabrakło Topolskiego i Adamowskiego, szanse polskiego zespołu reprezentacyjnego spadłyby znacznie. — Nieobecność Czecha na jakichś poważniejszych zawodach była przekreśleniem wszelkich nadziei.

Taką była sytuacja u progu tegorocznego sezonu. Zupełnie inaczej przedstawia się ona przy jego zamknięciu.

Jeśli chodzi o narciarstwo, to tutaj należy zanotować bardzo ważny objaw. Po raz pierwszy w tegorocznych mistrzostwach Polski zaszedł wypadek, iż zawodnicy zakopiańscy musieli się poważnie liczyć z konkurencją innych okręgów. Taki Gajduszek i Wagner ze Śląska, których wyniki były prawdziwą rewelacją, są tylko początkiem tego, co nastąpi za lat kilka. Narciarstwo sportowe obejmuje obecnie nietylko Zakopane, lecz całą Polskę. A za lat kilka na dziesiątkach skoczni, rozsianych na obszarze całego państwa, wyrośnie napewno niejeden godny następca Czecha. Motyka, Szostakowie, Cukier, Marusarz i całe pokolenie młodzików zakopiańskich wypełni niechybnie lukę, jaka istniała pomiędzy Czechem, a resztą polskiego narciarstwa i uniemożliwi w przyszłości, w razie niedyspozycji któregoś z „asów“, jakiekolwiek przykre niespodzianki.

W hokeju na lodzie zaszła w tym roku podobna zmiana, jak w narciarstwie. Zespół reprezentacyjny AZS-u (Warszawa) przechodził pewien okres słabości. Niewiadomo, czy jest to już początek końca bezkonkurencyjnej drużyny, czy też przejściowy spadek formy. Faktem jest jednak, że pewne osłabienie trzona reprezentacyjnego nastąpiło. Sytuację rozjaśnia jednak wynik Mistrzostw Polski. Tutaj drużyna AZS-u — która „spacerkiem“ zdobywała dotychczas mistrzostwo Polski i dla której wynik dwucyfrowy z drużynami polskiemi był czemś codziennem, musi ciężko walczyć we finale, aby wkońcu osiągnąć wynik remisowy z Pogonią i zdobyć mistrzostwo po ciężko wywalczonem zwycięstwie z Legją. — A reszta drużyn nie ustępuje już dzisiaj czołowej klasie. Czarni, Polonia, nie mówiąc już o finalistach Pogoni i Legji, reprezentuje już dzisiaj wysoką klasę. I tutaj mamy więc objaw podobny jak w narciarstwie. — Ogólne wyrównanie poziomu, a co najważniejsze, olbrzymi przyrost drużyn w całym kraju, są najlepszym dowodem, że sport hokejowy w Polsce znajduje się na najlepszej drodze do rozwoju. Nie można również pominąć faktu, iż kryty tor łyżwiarski, budujący się obecnie w Katowicach, jak również mistrzostwa świata, wyznaczone na rok 1931 w Krynicy, przyczynią się znacznie do wzmocnienia pozycji polskiego hokeja na terenie międzynarodowym.

O stosunkach w łyżwiarstwie trudno pisać. Jak już bowiem niejednokrotnie na tem miejscu podnosiliśmy, panują tutaj tak anormalne stosunki, że o jakiejkolwiek pracy mowy niema. Jedyną rzeczą, jaka mogłaby jeszcze ratować sport łyżwiarski przed zupełnym, już nie upadkiem, ale zanikiem, jest rozwiązanie Polskiego Związku Łyżwiarskiego i oddanie tej władzy chociażby Związkowi Hokejowemu, który napewno poprowadzi ją lepiej, niż dotychczasowi „władcy“.

Ogółem biorąc, można stwierdzić, iż sporty zimowe znajdują się u nas na jak najlepszej drodze do rozwoju. Jeszcze kilka lat pracy, a wyniki przyjdą napewno. **(rg).**

Sport żydowski w Polsce u wrót sezonu

I.

Mimo nieszczególnych wyników, osiągniętych przez sportowe zespoły żydowskie w poszczególnych dyscyplinach sportu, stwierdzić należy, że idea wychowania fizycznego coraz więcej znajduje zrozumienia w społeczeństwie żydowskiem. Dowodem tego jest znaczny wzrost ilości członków czynnych w poszczególnych klubach, oraz kreowanie szeregu nowych sekcyi, tak, że skonstatować możemy rozwój wszerz i wgłąb.

Jeśli mówić mamy o stanie sportu żydowskiego w związku z rozpoczynającym się sezonem, zacząć musimy od — wciąż jeszcze słusznie czy niesłusznie będącego sportem mas — **futbalu.**

W tej dziedzinie w ubiegłym roku niestety nie mieliśmy do zanotowania znacznych sukcesów. Naogół stwierdzić trzeba obniżenie się poziomu gry, na co skarżą się zresztą i kluby polskie.

W okręgu krakowskim Makkabi odegrała wprawdzie w mistrzostwach poważną rolę, nie potrafiła jednak zdobyć upragnionego mistrzostwa, mimo, że wyjątkowo w ubiegłym roku konkurencja nie była najsilniejsza (vide klęski Podgórza we finale mistrzostw międzyokręgowych). Natomiast podkreślić należy zdobycie przez Krakowian mistrzostwa klubów żydowskich w Polsce. W tegorocznych mistrzostwach okręgu Makkabi najprawdopodobniej również odegra najpoważniejszą rolę, czy jednak potrafi zdobyć wreszcie pierwsze miejsce, — okaże przyszłość. Na prowincji rok ubiegły był jednym z najgorszych. Zanotować tu należy upadek niektórych klubów tarnowskich, oraz założenie klubów w szeregu miejscowości mniejszych (Dębica, Trzebinia, Oświęcim).

W okręgu lwowskim Hasmonea przeżywała najgorsze swe czasy. Po degradacji ligowej Lwowianie z trudem tylko uratowali się od spadku z A klasy. — Obecnie jednak pozycja Hasmonei dzięki zasileniu drużyny przez Steuermanna i Birnbacha I. (dotychczas — Makkabi Wilno) jest znacznie wzmocniona. Na prowincji do klasy B, po rocznym pobycie w A klasie, spadł stanisławowski Hakoah, natomiast bardzo dobrze zapowiada się tarnopolski Jehuda, finalista rozgrywek o wejście do A klasy. Dobrze prezentuje się również lwowski Metal, słabiej Jutrzenka.

W okręgu śląskim bielski Hakoah naogół zawiódł. Nie pomogły nawet importowane „gwiazdy“. — Toteż drużyna ta wśród twardych zespołów śląskich poważnej roli nie odegra. W Katowicach powstał wprawdzie Ż. K. S., ostatnio jednak żadnych znaków życia nie daje.

W okręgu kieleckim A klasowe kluby żydowskie Będzina, Sosnowca, Radomia i Częstochowy, mimo słabej konkurencji nie potrafiły się wybić.

W okręgu łódzkim jedyny żydowski A klasowy Hakoach, mimo usilnych starań w zeszłorocznej kampanji mistrzowskiej, nie miał wiele do powiedzenia.. — Obecnie Hakoach kompletuje zespół wędrownemi „gwiazdami“ z Małopolski. Ostatnie jednak niepowodzenia po raz nie wiedzieć który są dowodem, jak bardzo szkodliwym jest system importowania zblakłych już zresztą gwiazd. — Z klubów B klasowych doskonale spisuje się łódzka Hasmonea.

W okręgu warszawskim Makkabi w stosunku do lat ubiegłych nieźle się spisała, dochodząc do finału z Marymontem o mistrzostwo stolicy. Na pochwałę Warszawian powiedzieć można, że utrzymują się wyłącznie własnym narybkiem. Pozatem doskonale zapowiada się drugi zespół żydowski Gwiazda, który wszedł do A klasy.

W okręgu białostockim oba kluby żydowskie wybitniejszej roli nie odegrały.

W okręgu poleskim piński Hakoach należy do zespołów najsilniejszych. Nigdy jednak nie rozgrywając zawodów z zespołami znanymi uniemożliwia porównanie klasy.

W okręgu wileńskim Makkabi przechodzi okres słabości i po raz drugi już zrezygnować musiała z tytułu mistrza okręgu. Pozatem na wyróżnienie zasługują: Ż. A. K. S. Wilno, Makkabi Grodno.

W podokręgu wołyńskim znakomicie spisuje się równieńska Hasmonea, która zdobyła mistrzostwo Wołynia. Dobrze zapowiadają się ponadto Hasmonea Kowel i Hakoach Dubno.

W słynnym z nieróbstwa **okręgu lubelskim** kluby żydowskie w niczem nie ustępują klubom polskim, to znaczy również nic nie robią.

Na zakończenie wypada powrócić jeszcze do mistrzostw żydowskich. Niestety w ubiegłym roku impreza, zorganizowana przez krakowską Makkabi, nie stała na wysokości zadania, chociażby ze względu na absencje najsilniejszych poza Makkabi drużyn żydowskich. Jak wiadomo, absencja ta spowodowana została ciężką sytuacją finansową klubów żydowskich.

Już w jesieni ubiegłego roku zamierzał Wszechświatowy Związek Makkabi (okręg polski) zorganizować mistrzostwa żydowskie, które rozgrywałyby istotnie najsilniejsze drużyny żydowskie systemem punktowym, t. j. każdy z każdym — mecz i rewanż z tem, że przeciwnicy partycypowaliby po 50% w dochodach obu meczy. Zawody te w ubiegłym roku jednak z powodu braku terminów nie doszły do skutku.

Uważamy, że w bieżącym roku zawody te należałoby urządzić między następującemi drużynami: Makkabi Kraków, Hasmonea Lwów, Hakoach Bielsko, Hakoach Łódź i Makkabi Warszawa. Każda z drużyn rozgrywa zawody u siebie na swój dochód, lecz wypłaca przeciwnikowi tytułem pożyczki zwrotnej przy rozgrywce rewanżowej pewną sumę na pokrycie kosztów przejazdu (600—800 zł.).

Spodziewać się należy, że Wszechświatowy Związek Makkabi, względnie Żydowska Rada Wychowania Fizycznego, w bieżącym roku mistrzostwa te doprowadzi wreszcie do skutku. **Men.**

Że sportu żydowskiego

ZESPÓŁ PING—PONGOWY HASMONEI jest we Lwowie bezkonkurencyjny i wszystkich swych przeciwników zwycięża przeważnie w stosunku 7:0. Ostatnio Pogoń „wystarała“ się o dość silny zespół, składający się... z 5 Żydów i 2 nie-Żydów, podobnie w drużynie Czarnych gra 5 Żydów...

SEKCJA KOLARSKA HASMONEI obchodzi w roku bieżącym jubileusz 5-lecia. Z tej okazji urządza sekcja szereg imprez kolarskich, między innemi doroczny bieg o tytuł najlepszego żydowskiego kolarza w Polsce i puhar przechodni „Chwili“.

KIESEL, posiadacz tytułu najlepszego żydowskiego kolarza w Polsce, wykluczony został z Hasmonei za niesłychanie aroganckie i ordynarne zachowanie się wobec swego zarządu. Za solidaryzowanie się z nim wykluczonych również zostało dalszych 5 członków sekcji kolarskiej.

WOBEC SKREŚLENIA 6-MIESIĘCZNEGO KIESLA nie będzie on mógł startować w wyścigu o tytuł najlepszego żydowskiego kolarza 1 czerwca b. r. Wobec tego walka rozegra się między Leiblerem (Makkabi Kraków), Nachtgeistem (Hasmonea Lwów) i Goldem (Makkabi Warszawa).

Lekkoatleci Makkabi zdobywają pierwsze miejsce

na zawodach z okazji imienin Marszałka Piłsudskiego

Wczoraj odbyły się w Krakowie zawody lekkoatletyczne na hali, zorganizowane przez Ośrodek Wychowania Fizycznego, z okazji imienin Marszałka Józefa Piłsudskiego. Zawody miały dać przegląd sił, po sezonie zimowym, a zarazem być otwarciem sezonu wiosennego. Na starcie zjawiły się prawie wszystkie kluby krakowkie, jak Makkabi, Wisła, Wawel, Legja oraz organizacje P. W. i Strzelec. Lekkoatleci Cracovii, wskutek zawieszenia Cracovi przez KOZLA, startowali jako niestowarzyszeni.

Zawody zakończyły się wielkim sukcesem Makkabi, której zawodniczki i zawodnicy zdobyli największą ilość punktów, a temsamem zdobyli nagrodę ofiarowaną dla najlepszego klubu lekkoatletycznego. W ogólnej punktacji ma Makkabi 22 punkty przed Strzelcem 13 pkt., Org. W. P. 7 pkt.. Wisłą 6 pkt, Wawelem 5 pkt., Legję 4 pkt. itd. Lekkoatleci Cracovi startujący jako niestowarzyzeni zdobyli 17 pkt. Ważniejsze wyniki były następujące:

Panie: 40 m: I. Freiwaldówna 6.4, II. Glasnerówna, III. Maryla. Wszystkie Makkabi.

W przedbiegu osiągnęła Freiwaldówna wspaniały czas 6.2 sek.

100 m: I. Glassnerówna (Makkabi 16.4 sek Skok w dal: I. Freiwaldówna 4.39 m. Skok w wyż: Freiwaldówna 1.32 m. Panowie: 40 m I. Irblich (niest.) 5.4 100 m: I. Fradyma (Strzelec) 14.8. Skok w dal: I. Chmiel 6.01, II. Żeberko (Makkabi).

Skok wwyż: I. hmiel 1.54, I. Żeberko.

800 m: I Kosiarz (Wawel) 2,25, II. Goldfinger (Makkabi).

Turniej gier sportowych zorganizowany przez Ośrodek W. F. z okazji Imienin Marszałka Piłsudskiego rozpoczyna się dzisia, o 5 pop. w hali przy ul. Zwierzynieckiej. Dzisiaj grają: Legia—Makkabi, Wawel II.—Makkabi II. Wisła—Sokół. Wawel I.—Wisła II.

Bieg sztafetowy Oleandry—Dom Żołnierza Polskiego odbędzie się jutro o 4 pop. Zawodnicy Makkabi zbiorą się na boisku własnem o 2.45 pop.

MECZE PIŁKARSKIE W KRAKOWIE

Cracovia—B.B.S.V. 6:0;

Wisła—Wawel 9:1 (3:0). Swietna gra drużyny Wisły przyniosła jej wysokocyfrowe zwycięstwo nad ambitnie grającym Wawelem.

Sparta—Trzebinia 3:1. Zawody kwalifikacyjne o pozostanie w klasie A zakończyły się zwycięstwem Sparty, która temsamem zapewniła sobie miejsce w tegorocznych rozgrywkach pierwszej klasy.

Wiedeń. 16. 3. PAT. Piłka nożna. W walce o puhar odbyły się w dniu dzisiejszym następujace spotkania: Rapid—Uicholson 3:2 (1:0). Wynik w przepisanym czasie był nierozstrzygnięty i po dogrywce zwycięską bramkę zdobył Rapid. Austrja—Sportklub 2:2 (2:0). W.A.C.—Hakoah 1:1 (0:0).

Za kulisami wojny — kwitł handel i spekulacja

Krupp i Thyssen oskarżeni o zdradę główną

Przed niedawnym czasem ukazała się w Niemczech — jak już o tem krótko donieśliśmy — broszura Ottona Lehmanna pt. „Die blutige Internationale der Rüstungsindustrie“ (Krwawa międzynarodówka przemysłu wojennego), w której zebrano i dokumentami udowodniono liczne wypadki dostarczania broni amunicji, materjału wojennego itp. przez jeden kraj nieprzyjacielski drugiemu. Między innymi autor broszury ogłosił dwa największe przedsiębiorstwa niemieckiego ciężkiego przemysłu, Krupp i Thyssen dostarczały w czasie wojny armjom nieprzyjacielskim materjału wojennego. Krupp dostarczać miał armji francuskiej stali armatniej, a Thyssen drutu kolczatego i pancerzy okopowych dla piechoty. Na skutek tej rewelacji, właściwierewelacją nie była, gdyż o tych rzeczach mówiono szeroko po wojnie, prokurator Rzeszy wytoczył śledztwo członkom zarządu tych firm, oskarżając ich o zbrodnię zdrady głównej.

Dostawy te szły oczywiście do państw neutralnych, a stamtąd dopiero kierowane były do właściwych odbiorców. Thyssen sprzedał, już w roku 1918, 600 tysięcy pancerzy ochronnych dla piechoty rządowi holenderskiemu, później jednak okazało się, że pancerez te używane były przez armje sprzymierzone przeciw Niemcom. Oczywście Thyssen tłumaczy się obecnie i przedstawia dokumenty, że dowództwo armji niemieckiej wiedziało o tej tranzakcji i udzieliło na nią swego zezwolenia, gdyż w zamian za te pancerze armja niemiecka otrzymała inne. potrzebne dla swoich celów towary z Holandji.

Zakłady Zeissa w Jenie sprzedały w czasie wojny wielką pratię instrumentów optycznych również Holandji, a w sześć miesięcy później instrumenty te służyły marynarce angielskiej w czasie bitwy pod Skagerrakiem. W czasie walk o fort Douamont kilkadziesiąt tysięcy żołnierzy niemieckich padło śród zasieków z drutu kolczastego na przedpolu tego fortu. Drut ten dwa miesiące przedtem został sprzedany przez firmę „Magdeburger Draht und Kabelwerke“ do neutralnej Szwajcarji, oczywiście również za wiedzą i zezwoleniem niemieckiego dowództwa wojskowego.

Ale nietylko Niemcy robili takie interesy, dostarcząjąc materjału wojennego przeciw własnej armji Anglicy również w miarę możności starali się oddać sprawiedliwość zasadzie, że „pecunia non olet“ i „bussines before“. Angielski admirał Consett, attache angielski w Szwecji, sporządzał wykazy transportów angielskich, które przez Szwecję i Holandję wędrowały do Niemiec. Olejji mineralnych wywiozła Anglja do Danji w roku 1915 cztery razy tyle, ile w roku 1913, a herbaty trzy razy tyle. Wywóz kakao z Anglji do Szwecji zwiększył się w latach wojennych siedemnastokrotnie. Admirał Consett donosił do Londynu również o wypadkach przemycania przez kurjerów angielskiego ministerstwa spraw zagranicznych całych kufrów dewiz do granicy niemieckiej, ponieważ na tych operacjach zarabiało się 50 procent na kursie. Naiwny admirał oburzał się w swoich raportach, że takie rzeczy mogą się dziać w tym czasie, gdy oficjalnie ogłoszona została blokada Niemiec — ale nie przydało się to na nic. Poza interpelacją w Izbie gmin w styczniu 1916 r. nic w tej sprawie się nie stało.

Oskarżenie Kruppa i Thyssena wywołało wielką sensację w Niemczech, jednak nikt nie wierzy „że dojdzie w tej sprawie do procesu. Śledztwo zostanie bardzo szybko umorzone cała sprawa pogrzebana, gdyż musiałoby się okazać, że o właściwem przeznaczeniu materjałów, wysyłanych zagranicę przez Kruppa i Thyssena wiedziało dowództwo armji niemieckiej że świadomie udzielało swoich zezwoleń na ten handel, aby zdobyć potrzebne środki na finansowanie własnych zakupów zagranicznych gdy zapas złota się wyczerpywał i gdy za złoto mniej można było dostać, niż za stal i żelazo przerobione na pancerz i drut kolczasty.

Jugosławja, Anglja i Francja żądają rozwiązania komitetu

bułgarsko-macedońskiego

Wiedeń, 16. 3 PAT. Dzienniki wiedeńskie donoszą z Białogrodu: Rząd jugosłowiański w porozumieniu z rządami Anglji i Francji polecił jugosłowiańskiemu posłowi w Sofji Hesicowi, by wręczył rządowi bułgarskiemu notę, która stwierdza na podstawie dokumentów, że ostatnie zamachy bombowe w Jugoslawji były dziełem rewolucyjnego komitetu bulgarsko- macedońskiego. Na podstawie tych twierdzeń nota żąda rozwiązania i faktycznego zniszczenia tej organizacji Posłowie Anglji i Francji otrzymali polecenie od swych rządów, by wręczyli podobne noty, które również domagają się rozwiązania komitetu bułgarskomacedońskiego.

KRONIKA

Wschód słońca	Marzec	Zachód słońca
5. m. 47	17 Poniedziałek 17 Adar 5690	5. m. 43

— **Z EZRY CHALUCOWEJ.** Posiedzenie Komitetu imprezowego Ezry dziś w poniedziałek o godz 7-mej wiecz. w lokalu Klubu „Tel Awiw“, Stradom 13, I. p oficyny.

— **„JEHUDA“.** Dziś, w poniedziałek o godz. 8 posiedzenie Komitetu Jubileuszowego Pań i Panów.

— **II. KURS RYTMOPLASTYKI DLA KOLEŻANEK**, organizuje Sekcja Zdrowia Stow. Żyd. Słuch. U. J. „Ognisko“. Wpisy przyjmuje się tylko w poniedziałek 17 bm. o godz. 8-mej wiecz.

— **SEKCJA ZDROWIA STOW. ŻYD. SŁUCH. U. J. „OGNISKO“** wzywa kolegów, chcących korzystać z gimnastyki w Ż. D. A. o zgłoszenie się w poniedziałek, c godz. 8 wieczorem. W razie niezgłoszenia się odpowiedniej liczby kolegów, kurs zostanie zlikwidowany.

— **KRAKOWSKI TEATR ŻYDOWSKI.** Dziś, w poniedziałek po raz 13-ty „Śpiewak Jazzbandu“ z Idą Kamińską, w roli tytułowej. Czysty dochód z dzisiejszego przedstawienia przeznaczony na cel dobroczynny.

— **Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO.** Dzisiaj i jutro „Kiepskis zeląg“ Brunona Winawera, grany w sobotę i niedzielę przy wysprzedanej widowni.

— **JAN DAHMEN** fenomenalny skrzypek- wirtucz, gra którego wzbudza niesłychany zachwyt wystąpi jutro we wtorek 18 bm. w sali Bolońskiego. Przy fortepjanie Mona Dahmen. Bilety do nabycia w kasie przy sali.

— **KAZIMIERZ KRUKOWSKI**, znakomity artysta teatru „Qui pro Quo“ w Warszawie, ulubieniec naszej publiczności, wystąpi na czele świetnego zespołu artystów warszawskich dwukrotnie a to w sobotę 22 i w niedzielę 23 bm. w Starym Teatrze. Bilety w cenie od 1—8 są już do nabycia w kasie Starego Teatru.

— **UCIECZKA WIĘŹNIA.** Wczoraj około godz. 4 nad ranem zbiegł ze szpitala św. Łazarza (oddział chirurg.) więzień sądowy Mikołaj Karpowicz (lat 29) z Wojcieszyna pow. Kossów, który skazany był na ośm lat więzienia. Karpowicz przebywał w szpitalu po operacji ślepej kiszki.

— **ARESZTOWANIA.** Małota Józefa (lat 30) prostytutka zam. przy ul. Dietla 33, aresztowana została za kradzież srebrnego zegarka wartości 105 zł na szkodę O. P. z Chrzanowa. — Głowaczyk Władysław (lat 23) robotnik i Aleksander Wawrzyczek (lat 22) pomocnik ślusarski z Woli Duchackiej, aresztowani zostali za niezapłacenie trunków wartości 20 zł. nas zkodę Miecz. Piekły przy Rynku Podgórskim i Franc. Rotterowej przy ul. Celnej. — Ciężki Wojciech (lat 36) zam. przy ul. Przewóz 23, znany oszust, aresztowany został za oszustwo przez sprzedanie bezwartościowego pierścionka za kwotę 150 zł. Stan. Kochańskiemu z Wierzbna.

Genewa. 16. 3. PAT. Pierwsza komisja dyplomatycznej konferencji w sprawie rozejmu celnego odbyła wczoraj popołudniu posiedzenie, poświęcone pierwszemu czytaniu projektu konwencji w sprawie jednorocznej stabilizacji stosunków celnych. Delegacje 17 państw europejskich wypowiedziały się bez zastrzeżeń za zasadą takiej stabilizacji w drodze konwencji międzynarodowej. Austriacki delegat oświadczył, że Austrja w chwili obecnej nie mogłaby przystąpić do konwencji, albowiem musi ona uprzednio przeprowadzić rewizję kilku traktatów handlowych. To oświadczenie delegata austrjackiego spowodowało oświadczenia delegatów Szwajcarji, Czechosłowacji i Jugosławji, którzy uzależnili przystąpienie swych krajów do konwencji zasadniczo od przystąpienia Austrji do konwencji. Francuski delegat minister Handlu Flandin żywo zaprotestował przeciwko stanowisku austrjackiemu, jako łamiącemu solidarność ogólno-europejską i dał wyraz przeświadczeniu, że rząd austrjacki zmieni swą decyzję jeszcze przed końcem konferencji.

EUGENJUSZ HELTAI

Główna wygrana

Idylla małżeńska w 2 aktach

Akt I.

Rzecz dzieje się w miłym jadalnym pokoiku, w którym siedzi przy stole niemiły pan. Niemiły pan — to mąż, klnie cicho pod nosem, bo nie może doczekać się obiadu. Pani domu już trzy razy napróżno wybiegała do kuchni. Właśnie wraca z zaczerwienioną twarzą i prosi męża już porsz czwarty o cierpliwość.

- Musisz wybaczyć, dzisiaj cały dom stoi do góry nogami! Nic dziwnego, taka wstrząsająca nowina!...

On: — Wstrząsająca nowina?

Ona: — Żona portjera zemdlała, a gospodarz dostał kurczów nerwowych. Zdołał tylko bełkotać. „Podniosę, podniosę...". Co podniesie, nie mógł powiedzieć.

— I wy nie domyślacie się co?

— O tak. Jeszkom czynsz za mieszkanie podniesie... Po tej okropnej sensacji...

— Powiedze nareszcie, co się stało?

— Żeby to można tak łatwo powiedzieć. Mnie się na samą myśl o tem serce kurczy. A więc wyobraź sobie: Jeszkowie — ci co koło nas mieszkają — zrobili...

— Co zrobili?

— Wczoraj nic jeszcze nie mieli. Byli dziadami...

— No, no...

— Biedacy — z długami. A teraz..

— No cóż, do stu djabłów?

— Główną wygraną wygrali — czterysta tysięcy koron. Wyobraź sobie!

— Wyobrażam sobie.

— I ty to mówisz tym tonem, tak sucho, bez wrażenia, bez zapału?

— Zapału? Dlatego, że Jeszkowie wygrali?

— Naturalnie Jeszkowie! Akurat oni! My! Jakimże sposobem nas może coś podobnego spotkać? Ale widzisz, tu się znów pokazuje, coś ty za człowiek. Przyszło ci kiedyś na myśl wygrać na loterji?

— Skąd ci to do głowy przyszło?

— Mój drogi, gdybyś był mężem, jak Pan Bóg przykazał, przyzwoitym ojcem rodziny, mielibyśmy już oddawna te 400.000 koron w kieszeni.

— Ciekawym jakim sposobem?

— Mój kochany poważny człowiek nie żyje z dnia na dzień, nie ćwierka jak świerszcz przez całe lata...

— Ja ćwierkam? Już od wielu lat tego się oduczyłem.

— Nie czepiaj się słów. Ja mówię, że mąż winien dbać o przyszłość rodziny. Jeżeli zamkniesz oczy na wieki, co zostawisz swoim dzieciom? Jeszke nie potrzebuje sobie łamać głowy. Może spokojnie odejść na tamten świat... Obowiązek swój spełnił — wygrał główną wygraną!...

— Ty myślisz więc, że przy dobrych chęciach może każdy wygrać 400.000 koron?

— Tego nie myślę. Ale istnieją sumienni, rzetelni, którzy przynajmniej o to się starają... Ty — nie należysz do nich. Czyś zrobił kiedy pierwszy krok w interesie naszej wygranej?

— Chciałbym wiedzieć, co mogę zrobić w tym kierunku?

— No w każdym razie zaczyna się od tego, że się kupuje los. To jest pierwszy krok!

— Mam więc kupić los?

— To jest jasne, jak słońce!

— A krok drugi?

— Czekać, aż się wygra.

— A jak się nie wygra?

— To się ma przynajmniej czyste sumienie po spełnionym obowiązku.

— Ale w jaki sposób ma akurat nasz los wyjść?

— Kup los państwowy za 160 koron. Jeszkowie się na tem wzbogacili.

— Co? Mam na to wyrzucić 160 koron?

— Najdroższy, jeśli kupisz los i nie wygrasz, stracisz 160 koron, Nie kupisz losu, a mogłeś wygrać — wyrzuciłeś 400.000 koron.

Jest jeszcze trzecia droga wyjścia: nie kupię losu i nie wygram. Zaoszczędzę 160 koron!

— Mylisz się. Loterja państwowa miała dotychczas przynajmniej 50 ciągnień. Nigdy nie stawiałeś. A więc według twojej teorji zaoszczędziłeś 50 razy po 160 koron. Suma 8.000 kor. A gdzie są te pieniądze?... Gdzie?

— Mój aniele...

— Powiedz mi, gdzie one są? Nie masz ich, prawda? A może?... Może wydałeś na bibki? W każdym razie nie mamy ich. Nie mówmy więc o 8.000 kor., które nie istnieją, mówmy lepiej o tych 400.000 kor., które też nie istnieją, ale które mógłbyś mieć, gdybyś nie był taki skąpy, małostkowy i egoista...

— Wiesz, to jest doskonałe! Jestem skąpcem samolubem, ćwierkam przez całe lata i to wszystko dlatego, że Jeszkowie wygrali na loterji!... I to ja, który żyję tylko dla rodziny, ja...

— Nie deklamuj mężusiu! Pustemi słowami nie wytapetujemy pokojów, ani nie urządzimy łazienki. Musisz przecież przyznać, że to mieszkanie jest dla nas zamałe.

— Przyznaję!

— Potrzebuję 6 pokoi. Skąd wezmę pieniędzy, żeby wynająć mieszkanie o 6 pokojach?

— Przecież...

— A że nasze meble strasznie już tęsknią do handlarza starych gratów, widzisz też. Przed 12 laty kupiliśmy je. Serce się krwawi, gdy się na nie patrzy. Za co kupimy nowe meble?

— Przecież..

— Przeszłego roku obiecałeś mi kupić sypialnię mohikańską?...

— Mohikanie to są murzyni w Ameryce, drzewo nazywa się mahoń!

— Mohikan czy mahoń, wszystko jedno. Ale nie mieć ani mohikanów, ani mahoni, to jest przykre. Kiedy dostanę sypialnię i za co?

— Mnie się o to pytasz?

— A kogo mam pytać? Gwiazdki na niebie? Może Jeszków? Oni mają łatwo. Gdybyśmy wygrali, mielibyśmy tak samo.

— Żebym wiedział, że napewno...

— A skąd wiesz, że nie wygrasz. Pewnie, jak się jest takim wygodnym i leniwym i siedzi się z założonemi rękoma i patrzy, jak numer za numerem wygrywa...

— Pleciesz jak dziecko. Gdzie jest napisane, że wygramy 400.000 koron? A jeśli będzie tylko 10.000 koron?

— Nie pójdę się topić z rozpaczy. Zawsze jeszcze będzie można sobie kupić nowe meble, sypialnię z drzewa mohikańskiego — i jeszcze zostanie mała sumka, żeby pojechać na Rivierę, co mi obiecujesz już od trzech lat. Obiecujesz... i na tem koniec.

— Kobieto! Powiedz mi, za co mam cię zawieźć?

— Teraz mnie się pytasz? To ci się udało! Wygraj główną wygraną, mój drogi!

— Ależ...

— Jestem chorą kobietą, zmartwienia wpędza mnie jeszcze do grobu. Patrz na moje przyjaciółki. Starnawa jeździ w ciemnozielonym samochodzie o sile 40 koni, ma szofera blondyna. A ja mam to?

— Nie!

— No, widzisz! Mąż Hermanki został radcą dworu, bo zapłacił składkę do jakiejś tam kasy. Gietzlowa ma kolczyki, jak gruszki elektryczne, a Wiedemanowie mieszkają we własnym pałacu i mają wygolonych lokajów, jak angielscy ministrowie z London News. Ja już tak dłużej nie wytrzymam, mój drogi. Wszystkie one jeżdżą do kąpieli i do Kairu, w lecie do północnego bieguna, a w jesieni polują w Indjach i noszą codziennie inne toalety wieczorowe. A ja? Czy to jest życie?

— Dobrze! Ale z czego mam ci to wszystko kupić? Z czego?

— Potrzebujemy 400.000 koron, ani halerza mniej!... I to na kapelusz nic mi się już nie zostanie!

— Kapelusz?

— Proszę cię, wylicz sobie mały pałacyk, para lokajów, składka do tej kasy, abyś został radcą dworu, trochę sportu zimowego, odpoczynek w lecie, krótki wyjazd na jesień, wieczorowe toalety — cóż mi zostanie na nowy kapelusz?

— Nic! Będziesz musiała do tych 400.000 koron jeszcze dopłacić.

— Dobrze, dopłacę. Tacy biedni dzięki Bogu nie jesteśmy, żebym nie mogła odżałować paru koron.

— Gdybym był wiedział...

— Znowu zaczynasz?! Zamiast mi dać bez słowa te marne 160 koron jak wypada troskliwemu ojcu rodziny...

— A więc o te 160 koron się wszystko rozbija? Masz, kup los i bądź szczęśliwa!

— Dziękuję! Naprawdę, bardzo ci dziękuję! Wiedziałam, że cię przekonam. Jesteś bardzo dobrym chłopcem!

Dzwoni. Wnoszą zupę na stół.

Akt II.

Ona wchodzi w wspaniałym, modnym kapeluszu.

On: — Dobry wieczór!

Ona: — Co mówisz o moim nowym kapeluszu?

— Śliczny!

— Cieszę się, że ci się podoba... Wiesz co, namyśliłam się. Poco mamy 400.000 koron wyrzucać na same niepotrzebne rzeczy. Kupiłam sobie poprostu ten oto kapelusz!

On (ze złem przeczuciem): — A los?

Ona: — Widzisz kochanie, to byłoby wszystko napróżno... Te 400.000 koron i takby nam nie wystarczyły, nawet kapelusza nie mogłabym sobie kupić. Żeby mieć przynajmniej kapelusz z tych pieniędzy, zrobiłam krótki proces i zamiast losu kupiłam odrazu kapelusz.

TO I OWO.

KARMIENIE RYB PRZY POMOCY ELEKTRYCZNOŚCI.

Elektryczność znajduje zastosowanie w takich nawet dziedzinach, w których sam pomysł wprzągnięcia do pracy elektryczności już był wynalazkiem. Dość wspomnieć o inkubatorach elektrycznych, z powodzeniem wyręczających kury w wysiadywaniu kurcząt. Niemniej pomysłowym jest wynalazek, zastosowany po raz pierwszy w jednem z miast amerykańskich, a używający elektryczności do tak specjalnej bądź co bądź funkcji, jak karmienie ryb. Ponad powierzchnię wody zarybionego stawu w miejskim parku zainstalowano szereg lampek elektrycznych, otoczonych drobnym wodotryskiem. Owady nocne, przyciągnięte światłem ukrytych w zdradliwych wodotryskach lampek, lecąc ku światłu, padają w wodotrysk i strącone siłą wody, spadają do stawu, stając się zdobyczą czyhających na nie rybek, które podobno przepadają za tem znakomitem pożywieniem.

LUDNOŚĆ MIAST I WSI POSZCZEGÓLNYCH PAŃSTW.

Najbardziej „chłopskim" krajem Europy jest Rosja; liczy ona 84% ludności wiejskiej i tylko 16% miejskiej. Najbardziej zaś „miejskiem" państwem „starego świata" jest Anglja, licząca (wraz z Walją, ale bez Szkocji) 78% ludności miejskiej, a wiejskiej tylko 22%. Szkocja posiada 75% mieszczan i 25% włościan; Niemcy mają w miastach 63% swojej ludności, a na wsi 37%; Austrja w mieście 60%, na wsi 40%; Stany Zjednoczone Ameryki Północnej 51'4% (miasta) i 48'6% (wieś).

Inne państwa mają większość ludności wiejskiej. Francja posiada w mieście 47% ludności, a na wsi 53%; — Danja w miastach 41%, po wsiach 59%; Irlandja 43% (dla miast) i 66% (dla wsi); **Polska** ma w mieście przeszło 30%, na wsi około 70% (dane z 1921 roku); podobny stosunek panuje w Szwecji.

Wydawca: Za Spółkę Wyd. „Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald. — Redaktor naczelny: Dr. Wilhelm Berkelhammer.
Redaktor odpowiedzialny: Zygfryd Moses. — Nowa Drukarnia Dziennikowa. Kraków, Orzeszkowej 7. pod zarządem Maksymiljana Feldmana